GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych

NR 18 (98) W OBOZIE, DNIA 1 SIERPNIA 1944 R. ROK V

Warszawa nie bedzie broniona?

Wiadomości nadeszłe ostatnio z Warszawy zdają się wskazywać. że Niemcy zaniechali pierwotnych planów ufortyfikowania miasta, natomiast panicznie uwakuują wszystkie biura, fabryki itd. Archiwa i dokumentu są masowo palone. Ludność, zmobilizowaną do prac fortyfikacyjnych, wywozi się przymusowo celem budowania umocnień w zachodniej Polsce. Mobilizacja do prac fortyfikacyjnych objęła mężczyzn w wieku od 14 do 70 lat i kobiety od 14 do 60. Ludność masowo kryje się po lasach.

Premier Mikolajczyk w Moskwie

Garstka komunistów siega po wladze w Kraju

Sprawa polsko-rosyjska doszła do najwyższego napięcia, ostatnie dni pełne były dramatycznych wydarzeń o znaczeniu wręcz historycznym.

W poprzednim numerze donieśliśmy już, że Wilno, oswobodzone z czynną i ofiarną pomocą żołnierza polskiego, który krwią swoją zbroczył ulice tego drogiego nam miasta, zostało przez Stalina uznane za »stolicę sowieckiej republiki litewskiej«. Odpowiedź rządu polskiego była spokojna lecz stanowcza: głosiła ona, że nasz rząd trwa w dalszym ciągu na stanowisku — podzielanym przez inne rządy państw sprzymierzonych — iż żadna zmiana graniczna, która powstała w czasie trwania wojny, nie może być uznana, bez swobodnie wyrażonej zgody stron zainteresowanych. Dalsze wypadki następowały szybko, wojska sowieckie zbliżały się do tzw. linii Curzona, którą Moskwa chce uznać za przyszłą granicę Polski.

Oswiadczenie premiera Mikolajczyka

Wobec tak decydujących wydarzeń wojennych, premier Mikołajczyk raz jeszcze publicznie zabrał głos w sprawie polsko-rosyjskiej. W wywiadzie udzielonym w sobotę dn. 22 lipca jednemu z pism angielskich, premier nasz ponownie podkreślił, że Polska chce porozumienia z Związkiem Sowieckim. »Oba nasze państwa — mówił — powinny uzgodnić sprawę rewizji granic i dojść do porozumienia. Skorzystałbym chętnie z możliwości odbycia osobistej rozmowy z Stalinem celem omówienia całej sprawy polsko-sowieckiej i gotów jestem w każdej chwili i w każdym miejscu do przeprowadzenia takich rozmów bez stawiania z góry jakichkolwiek warunków«.

»Komitet Wyzwolenia Narodowego«

Jeszcze nie przebrzmiały słowa tego nad wszelki wyraz pojednawczego oświadczenia, kiedy oto wieczorem tegoż dnia wojska sowieckie wkroczyły do Chełma, pierwszego miasta położonego na zachód od Bugu; komunikat sowiecki nazwał go pierwszym miastem polskim wyzwolonym przez wojska sowieckie, a z rozgłośni moskiewskiej rozległ się demonstracyjnie hymn polski...

Nazajutrz radio rosyjskie obwieściło, że na mocy »dekretu Rady Krajowej« w tymże Chełmie utworzony został »Komitet Wyzwolenia Narodowego«, jako »tymczasowa władza wykonawcza dla odbudowy Polski«. Komitet ten, uformowany na wzór rządu, ma skład następujący: przewodniczący »oraz sprawy zagraniczne« — Edward Bolesław Morawski; zastępca i rolnictwo — Andrzej Witos; zastępca — Wanda Wasilewska. Obrona Narodowa — gen. Rola Żymierski; jego zastępca — gen. Zygmunt Berling; administracja publiczna — Stefan Kostek Ągroszewski; finanse — Jan Stefan Helman; sprawiedliwość — Jan Czechowski; bezpieczeństwo publiczne — Stanisław Raczkiewicz; praca, opieka społeczna i higiena — dr Bolesław Drobner; odszkodowania wojenne — dr Emil Sommerstein; oświata — Jan Strzeszewski; sztuka i kultura — Wincenty Rzymowski; propaganda — dr Stefan Jędrychowski.

Jednocześnie ogłoszono, że ów Komitet przejmuje władzę nad Armią polską w ZSRR. Oznajmiono jej zjednoczenie z armią ludową w Kraju, pod wspólną nazwą »Wojsko Polskie« i wyznaczono dla tego wojska naczelne dowództwo w składzie: gen. Rola Żymierski, zastępcy generałowie Berling i Zawadzki, współpracownicy: płk Spychanowicz i J. Czechowski.

Kim sa i czego chca?

Zarówno utworzenie »Komitetu« jak i jego skład są dla społeczeństwa polskiego w Kraju i na obczyźnie zupełną niespodzianką. Przewodniczący Morawski jest zupełnie nie znany; podobno jest to jakiś komunista, którego nazwisko brzmi w istocie inaczej. Andrzej Witos jest bratankiem zasłużonego działacza ludowego i premiera Wincentego Witosa, sam jednak nigdy nie odgrywał dawniej ważniejszej roli politycznej. W. Wasilewska jest znana: w r. 1939, po klęsce wrześniowej, była wybrana przez osławione »zgromadzenie wyborcze« do parlamentu sowieckiego w Moskwie i zgłosiła tam prośbę o przyłączenie Wilna i Lwowa do Związku Sowieckiego. Wydała się za Kornejczuka, Ukraińca i obywatela sowieckiego, nie jest więc obywatelką polską. Żymierski od dawna nie był już w szeregach polskiego wojska. Rzymowski był członkiem Akademii Literatury i współpracownikiem „Kuriera Porannego". Jędrychowski, Drobner — byli skazani przez sądy polskie za działalność komunistyczną. Sommerstein — adwokat ze Lwowa, syonista, był posłem na Sejm.

Jeśli wreszcie pominąć nazwisko gen. Berlinga, okazuje się, że pozostałe nazwiska nie są znane i nie wiadomo kto wogóle są te osobistości.

Komitet ów, uznając się za »władzę«, wystąpił z apelem (przez radiowe rozgłośnie rosyjskie), w którym zrzeka się na rzecz ZSRR kresów wschodnich, wzywa do walki o Pomorze, Prusy Wschodnie i Śląsk po Odrę, odmawia posłuszeństwa naszemu rządowi oraz władzom Krajowym i nazywa je ...nielegalnymi, uznaje konstytucję za nieobowiązującą, ogłasza mobilizację do Armii Polskiej w Rosji, zarządza utworzenie, na wzór sowiecki, »rad« powiatowych i wojewódzkich, zapowiada, że będą w Polsce swobody demokratyczne, ale nie dla »wrogów demokracji« (?), i kończy m. in. okrzykiem »niech żyje zjednoczone wojsko polskie, niech żyje armia czerwona«!

Obca wola!

W odpowiedzi na to, rząd polski ogłosił: »Osoby wchodzące w skład Komitetu są przeważnie nieznane i nie reprezentują nikogo prócz nielicznej garstki komunistów. Komitet jest próbą narzucenia władzy narodowi polskiemu przez garstkę uzurpatorów (tj. przywłaszczycieli — przypisek redakcji), niezgodnie z wolą większości. Naród polski, który przez 5 lat bohatersko walczył i krwawił się mając swój prawowity rząd do którego żywi zaufanie, i który stworzył prawowite władze podziemne w Kraju, nigdy nie podda się narzuconej mu obcej woli«.

Powyższe stanowisko rządu jest wyrazem woli narodu. Polska nie potrzebuje »Komitetów«, Polska ma swój rząd i swoje legalne władze.

Dumą naszą i wartością jest, że Polska — choć ziemie jej poddane zostały

(Dokończenie na str. 2)

Armia krajowa powstala do walki

Wojsko podziemne i ludnosc chwycily za bron





1) Warszawa. Plac zamkowy w gruzach

2) Kapitulacja Warszawy. Czwarty z lewej - Stefan Starzyński, obrońca Warszawy (Zdjęcie z książki „Das kämpfende Polen", Europa Verlag A. G. Zürich)

Dawno oczekiwana godzina wybiła! Na rozkaz Rządu i Naczelnego Wodza polska Armia Krajowa wystąpiła do walki i na całej długości frontu — od granicy Prus Wschodnich aż po Karpaty — uderzyła na cofające się wojska niemieckie. Siła wystąpienia polskiego jest tak znaczna, że nawet komunikaty moskiewskie, zamilczające dotąd współdziałanie oddziałów krajowych, podkreślają obecnie ich czynny i nadzwyczaj wydatny udział w ogólnych wydarzeniach.

Powstanie polskie we Lwowie

W chwili, gdy Armia Czerwona znalazła się u wrot Lwowa i napotkała na rozpaczliwy opór zgromadzonych na jego przedpolu niemieckich dywizji SS, w samym mieście wybuchło powstanie. Za broń chwyciła dosłownie cała ludność: mężczyźni, kobiety i dzieci, uderzając na załogę niemiecką. Ludność polska, dowodzona przez oficerów Armii Krajowej, opanowała stopniowo 3/4 miasta torując drogę wojskom sowieckim. Obie strony biły się z zażartością wprost niewiarygodną. Spustoszenia w mieście są olbrzymie. Całe dzielnice były od szeregu dni pod gradem pocisków i bomb, walczono o każdą ulicę, o każdy dom. Nic jednak nie znaczą te ofiary wobec faktu, że Lwów raz jeszcze dowiódł swej wierności i polskość swą zaznaczył krwią.

Polacy w bitwie o Wilno

Nadeszłe ostatnio wiadomości ujawniły, że tak samo czynny i ofiarny był udział polski w oswobodzeniu Wilna. Jeszcze w przededniu nadejścia Rosjan, w nocy z 6/7 lipca, na rozkaz dowódcy Armii Krajowej gen. Bora, uderzyły na Wilno dwie polskie dywizje (brygady: I, III, IV i XXV), a równocześnie w samym mieście wystąpił polski batalion oraz oddział specjalny. Armia gen. Czerniakowskiego przyłączyła się do działań naszych dywizji w dn. 7 lipca o godz. 16.00. Ciężkie walki toczyły się przez wiele dni. Odznaczyły się w nich 85 pp. pod dowództwem kpt. Jamy, oraz zgrupowania mjr. Wegielnego i kpt. Szczerbca,

(Dokończenie na str. 5)

Premier Mikolajczyk w Moskwie

(dalszy ciag ze strony pierwszej)

okupacji — nie przestała istnieć jako państwo. Zachowaliśmy legalne, na konstytucji i woli obywateli oparte władze, z Prezydentem, Rządem i Naczelnym Wodzem na czele. Władze te są uznane przez największe demokracje świata: W. Brytanię, Stany Zjednoczone A.P., Francję i inne narody Sprzymierzone. Władze te istnieją nieprzerwanie od r. 1939.

Wola Polski

Wszędzie, gdzie są Polacy, rząd nasz ma poparcie i posłuch jako jedyna legalna władza i reprezentacja. Uznają go nasi rodacy w Anglii, Ameryce, na Bliskim Wschodzie i Afryce. Uznaje go żołnierz polski, który najprawdziwiej, bo krwią i daniną życia podparł go w walce o wolność i niepodległość: w Narwiku, Wogezach i opodal Belfortu, w Tobruku, Cassino i Ankonie, w przestworzach i na morzu. Któż może się z tymi świadectwami nie liczyć?

Uznaje ten rząd cały Kraj, umęczony, skrwawiony ale nie uległy, Kraj co w imię tej właśnie wierności nie wydał żadnego Quislinga, Kraj co ani przez chwilę nie zaprzestał stawiać oporu — właśnie w myśl rozkazów Rządu, słuchanych nie z przymusu lecz z poczucia obywatelskiego. Ten Kraj, co okrył się żałobą po śmierci gen. Sikorskiego i który przyjął i uznał w sercu swym jego prawego następcę.

W Kraju jest władza, która się legitymuje nie cudzym, lecz narodu poparciem. Władza tajna, lecz rzeczywista. Władza, którą sprawują — w imieniu rządu londyńskiego — tysiące ofiarnych obywateli, wspartych o powszechne zaufanie. Władza, której sprawowanie rodacy nasi dzień w dzień okupują więzieniem i śmiercią, której ciągłości jednak i organizacji nic nigdy nie zdołało przerwać. Któż takiego dowodu nie uzna?

Naród jest w walce, żołnierze polscy na polach bitew, Armia Krajowa krwawi się, wystąpiła do powszechnego działania w myśl rozkazów Wodza Naczelnego i Rządu, posłuszna, karna i dzielna. Wspomogła Armię Czerwoną w Wilnie i we Lwowie, toruje jej drogę, bije się »ramię przy ramieniu« — jak kiedyś pisaliśmy. Któż to śmie zdeptać wolę, tak bohatersko dowiedzioną?

A żołnierze Armii polskiej w Rosji, których uczuciom dał świadectwo prof. Lange? A koledzy nasi w niewoli niemieckiej, za drutami od 4 i 5 lat, któż to ma prawo orzekać o przyszłym ustroju i formach władzy w Polsce, dopóki oni nie wrócą i głosu nie zabiorą?

A ponad wszystko: czy nie dość męki i udręki narodu polskiego, czyż wolno jeszcze — w chwili gdy świta wolność — zadawać mu ból rozdarcia, czyż wolno narażać na szwank jego spójnię i zwartość, strącić go w przepaść sporu, kłótni a może i walk bratobójczych?

Demokracja nie znosi władzy narzuconej. Niepodległość nie zna dyktatu. Wolność nie ścierpi samozwańców.

I dlatego »Komitet« Wasilewskiej, jakkolwiek by miał z zewnątrz poparcie i użyczone mu środki, jakkolwiek by głośno a szumnie zaklinali się na »demokrację«, nie znajdzie w narodzie polskim ani uznania ani poparcia. Zapewne stworzyć może złudę powodzenia. Ale prędzej czy później — gdy naród będzie mógł dać wyraz swobodnej woli — ukaże się prawdziwy stan rzeczy.

Glos Anglii

Już teraz zabrał głos rząd brytyjski, przez usta ministra spraw zagranicznych Edena. Oświadczył on w Izbie Gmin jasno i stanowczo: »Nie ma żadnej zmiany w stanowisku W. Brytanii, — uznaje ona i nadal rząd Mikołajczyka za rząd Polski«. Minister Eden dodał zarazem, że rząd brytyjski dokłada starań aby doprowadzić do porozumienia między Polską a Sowietami.

Stanowisko Sowietów

Rząd sowiecki wydał deklarację, w której zapewnia, że Armia Czerwona wkroczyła na ziemie polskie po to jedynie, aby je wyzwolić z niemieckiej przemocy. W działaniach tej armii obszar polski będzie uszanowany jako ziemia państwa suwerennego, zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego. Sowiety nie zamierzają poddać ziem Polski własnemu zarządowi, nie zamyślają też pozbawić Polski jakiejkolwiek części terytorium (czytaj: na zachód od linii Curzona...) ani też zmieniać jej ustroju społecznego. Jednocześnie dziennik »Prawda« ogłosił, że Sowiety poczytują ów »Komitet« jako... prowizoryczny rząd Polski, zaś w Moskwie zawarto z tymże Komitetem układ, oddający pod jego zarząd ziemie polskie nie znajdujące się w bezpośrednim zasięgu działań operacyjnych.

Wyjazd Mikolajczyka do Moskwy

W tym stanie rzeczy, premier polski Mikołajczyk udał się bezpośrednio do Moskwy celem podjęcia próby doprowadzenia do porozumienia między Polską a Sowietami. Towarzyszą mu: minister spraw zagranicznyoh Tadeusz Romer, oraz prezes Rady Narodowej prof. Grabski.

Delegacja ta wyruszyła z Londynu samolotem 27 lipca. Cała Polska w najwyższym natężeniu wyczekuje porozumienia od którego w ogromnej mierze zależy wartość przyszłego, a tak krwawo okupionego pokoju. Dziś, skoro wreszcie doszło do zdawna przez nas wyczekiwanych bezpośrednich rozmów między rządami polskim a sowieckim, naród polski śledzi je z wiarą, że Sowiety — w zrozumieniu naszej daleko posuniętej ustępliwości i pełnej dobrej woli — ze swej strony wykażą to samo, w dobrze zrozumianym interesie obu państw i w imię trwałego na przyszłość i przyjaznego współżycia.

Ż

Nieprzerwany transport Zydów do Oswiecimia

Polskie ministerstwo spraw wywnętrznych ogłosiło w Londynie, że jak głoszą sprawozdania nadchodzące z Kraju, transporty Żydów z Węgier do »obozów śmierci« w Polsce trwają w dalszym ciągu. Jak dotąd, ogólna ilość przywiezionych z Węgier Żydów oblicza się na 400.000. Pierwsze transporty zostały stwierdzone w dn. 15 maja, kiedy do Oświęcimi przybyło 62 wagonów z dziećmi żydowskimi. Od tego czasu przez Płaszów pod Krakowem przejeżdżało codziennie po 6 pociągów z dorosłymi i dziećmi. Niemal wszystkie transporty kierowane są do Oświęcimia, a tylko niektóre do dwóch innych podobnych obozów koncentracyjnych, założonych w jesieni 1942: w Treblince i w Rawie Ruskiej.

Rząd polski skierował za pośrednictwem naszego ambasadora przy Watykanie apel do Papieża Piusa XII o wywarcie na rząd niemiecki nacisku celem zaniechania tej okrutnej akcji i zaprzestania transportu Żydów do Polski.

Nowe zwyciestwa II korpusu

Zdobycie Ankony, duzego portu nad Adriatykiem

Do zwycięstw II Korpusu odniesionych pod Monte Cassino i Piedimonte, przybyło dalsze, które w historii tej wojny związane będzie z imieniem żołnierza polskiego: zdobycie portu adriatyckiego Ankona.

Polskie oddziały wchodzące w skład II Korpusu podsunęły się już wcześniej bezpośrednio pod stanowiska broniące dostępu do tego miasta. Niemcy przywiązywali do utrzymania go duże znaczenie, gdyż wraz z Livorno, portem położonym na przeciwległym brzegu półwyspu apenińskiego, miasto to, liczące 90.000 mieszkańców stanowiło skrzydłowy bastion »Linii gotyckiej«, ostatniej zapory przed linią rzeki Pad (Po). Ankona była mocno ufortyfikowana, broniły jej dwie dywizje niemieckie.

Atak na Ankonę rozpoczął się dnia 17 lipca o świcie. Gwałtowny ogień polskiej artylerii przerwał połączenia niemieckich posterunków obserwacyjnych. Oddziały polskie przeprowadziły pozorne natarcie od strony południowo wschodniej, wzdłuż szosy idącej od Loreto. Na tym kierunku Niemcy mieli najsilniejsze umocnienia i zgromadzili większość swych sił. Najmniej natomiast spodziewali się natarcia od strony południowo-zachodniej, przedstawiającej dla ataku poważne trudności terenowe. Tam jednak właśnie przesunął gen. Anders większość broni pancernej i lwowskie bataliony piechoty. Uderzenie ich było druzgocące. Miarą zaskoczenia jest fakt, że wzięto do niewoli ponad 2000 jeńców i że wielu z nich zastano w... pijamach i bieliźnie. Broniące się gniazda oporu zostały szybko zlikwidowane, wkrótce potem miasto było całkowicie opanowane.

Zdobycie Ankony znalazło szeroki rozgłos w Anglii i Ameryce, jako ponowny przykład wybornego dowództwa i wypróbowanej dzielności polskiego korpusu. Należy dodać, że w działaniach tych uczestniczyły te same oddziały, które przedtym wsławiły się zdobyciem Cassino, co jest najlepszym dowodem, jak przesadzone były wiadomości rozgłaszane przez propagandę niemiecką na temat strat zadanych Polakom w tamtej bitwie.

Zdobycie Ankony przedstawia dla działań Sprzymierzonych we Włoszech duży sukces strategiczny. Port Ankona, największy na wybrzeżu adriatyckim między Bari i Wenecją, został wprawdzie przez Niemców poważnie zniszczony, jednak inżynierowie amerykańscy zdołają go rychło doprowadzić do stanu używalności.

Dla nas Polaków, zdobycie Ankony ma również znaczenie historyczne: w tym samym mieście oręż polski wsławił się już przed 147 laty, kiedy to — w r. 1797 w czasie kampanii Napoleona Bonapartego — Ankona została zdobyta przez Legię polską. W tymże roku powstała wówczas piosenka żołnierska »Marsz, marsz Dąbrowski...«, która z czasem stała się naszym hymnem narodowym, i której słowa nabrały znów wieszczego znaczenia: Z ziemi włoskiej do polskiej...

Pełnym wymowy jest również fakt, że szturm na Ankonę odbył się w obecności Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego, który przybył na odcinek polski parę dni wcześniej i który działania II Korpusu obserwował z najbliższej odległości. Gen. Sosnkowski wydał do żołnierzy polskich rozkaz dzienny, w którym dziękując za wykazane męstwo podkreśla, że — jak mówią raporty nadeszłe z Kraju — zwycięstwa II Korpusu skrzepiły ducha rodaków walczących pod okupacją. »Jestem pewny, mówi rozkaz, że słowa te nadeszłe z Polski, znaczą dla was więcej jeszcze, niż wyrazy podziwu, jakimi was obdarzono ze wszystkich stron. Pamiętajcie żołnierze II Korpusu, wasz czyn zbrojny jest potrzebny Ojczyźnie, każda kropla krwi przez was przelana umacnia sprawę polską«.

Bezpośrednio po zdobyciu Ankony dywizje polskie podjęły energiczny pościg za cofającym się nieprzyjacielem. W wielu miejscach doszło do większych starć, opór niemiecki został jednak wszędzie przełamany. W dn. 27 lipca czołowe oddziały nasze wespół z towarzyszącymi im oddziałami włoskimi dotarły już na wysokość Senigallia — Ostra tj. około 30 km za Ankona. W nieprzerwanych walkach z Polakami Niemcy ponoszą ciężkie straty. Od dn. 19 lipca jedna tylko z dwu dywizji utraciła w zabitych, rannych i jeńcach 4 — 5.000 ludzi.

Na polu chwaly

Nadeszła do Szwajcarii prasa polska z Bliskiego Wschodu zawiera następujące nazwiska oficerów polskich dywizji Kresowej, poległych w czasie działań wojennych II Korpusu we Włoszech:

W bitwie o Monte Cassino: płk Wincenty Kurek, płk Władysław Kamiński, mjr Jan Żychoń, kpt. Leon Michalewski, kpt. Wacław Kwiatkowski, dr med. Adam Graber;

W bitwie o Piedimonte: mjr Ludomir Tarkowski.

Są to dane tylko częściowo narazie. Potwierdzają one jednak wiadomość, rozgłoszoną już wcześniej przez prasę angielską i amerykańską, że w walce o klasztor Cassino wyżsi dowódcy polscy szli do natarcia wespół z podległymi im oddziałami — z pogardą śmierci i najwyższym męstwem prowadząc szturm na długo niezdobytą twierdzę niemiecką.



Ojciec i syn w II korpusie



Walki II korpusu: branie jeńca

Decydujace tygodnie wojny
(Kronika wydarzen 16. 7 – 27. 7)

Walki na frontach. W Normandii Sprzymierzeni szybko postępują naprzód. — We Włoszech zajęcie Livorna, Ankony i Pisy. Walki pod Florencją. — Na froncie wschodnim Rosjanie wkraczają do Estonii, Łotwy, w głąb Litwy, zbliżają się do granicy Prus Wschodnich i rozbijają armie niemieckie w Polsce południowej i środkowej. Bitwa o Warszawę — Lotnictwo Sprzymierzonych bombarduje bez przerwy Niemcy i kraje okupowane.

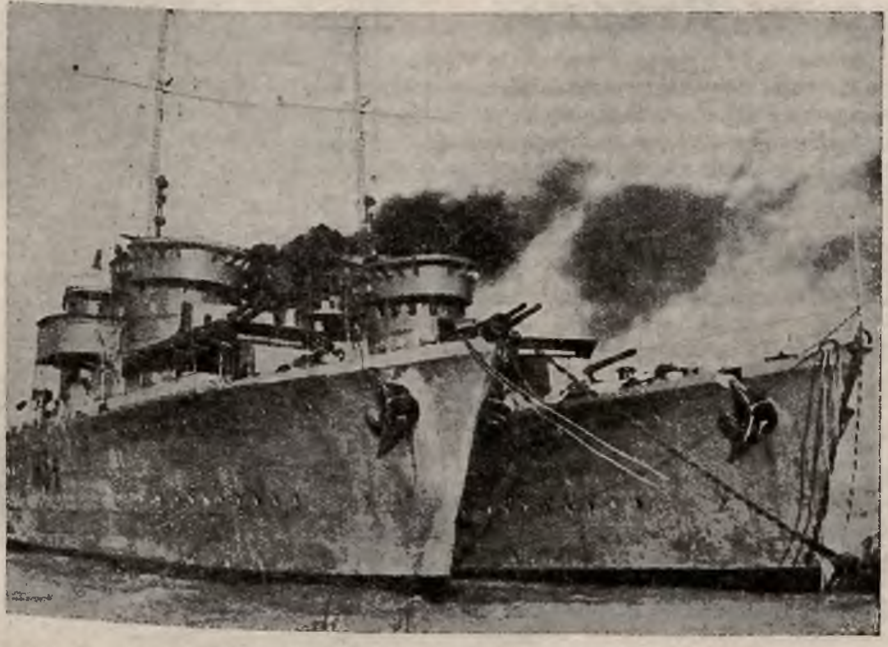
Na terenach okupowanych. Dalszy wzrost akcji partyzanckiej. Zamach na niemieckiego gubernatora gen. Stuelpnagla w Paryżu. Niemcy wprowadzają własną administrację cywilną w Belgii i we Francji północnej.

Zmiana rzadu w Japonii. Gabinet premiera Tojo, który rozpoczął wojnę z Chinami i z Ameryką ustąpił. Nowym premierem jest generał Yonai. Prasa anglosaska sądzi że ustąpienie Tojo ma związek z klęskami, które Japonia ponosi ciągle na oceanie Spokojnym.

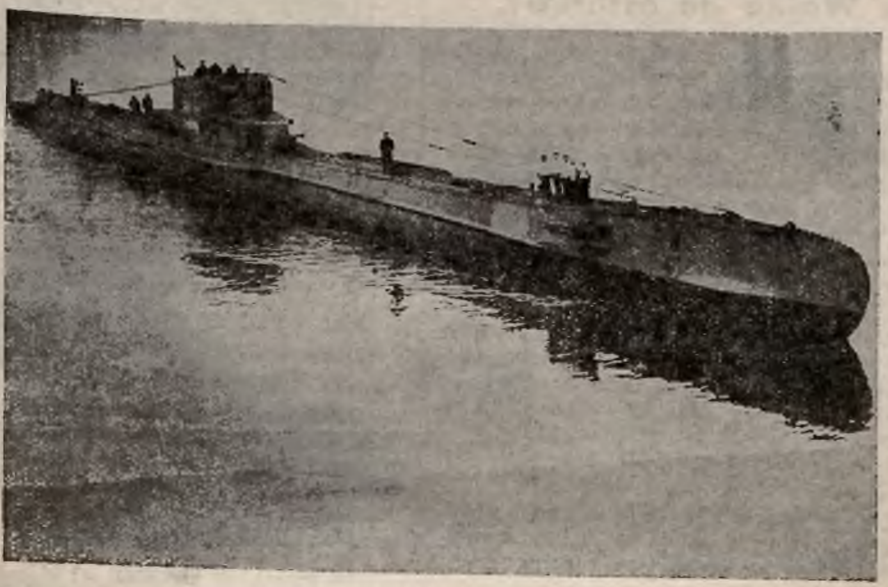
Totalna mobilizacja w Niemczech. Hitler postanawia powołać pod broń wszystkich bez wyjątku mężczyzn, których można jeszcze wycofać z przemysłu, kolejnictwa i administracji.

Okrety polskie walcza

na wszystkich morzach swiata



Kontrtorpedowiec „Grom" i „Błyskawica"



Okręt podwodny „Orzeł"

(„Das kämpfende Polen")

Armia Krajowa powstala

(Dokonczenie ze str. 1)

zdobywając szereg silnie bronionych punktów w mieście. Z oddziałami naszymi czynnie współdziałała ludność polska, potwierdzając tym swój niezłomny związek z Rzecząpospolitą.

Wzdluz linii frontu

Wzdłuż frontu, przesuwającego się wciąż na zachód, Armia Krajowa wystąpiła do działań zaczepnych i dywersyjnych w większym stylu. Oto kilka zaledwie przykładów: trzy bataliony wraz z oddziałem artylerii walczyły nad Wilią. Oddział polski opanował Turgiele, dwa bataliony oczyściły z Niemców puszczę Rudnicką. Inny batalion zdobył Nowowilejkę. Dywizje polskie walczyły w rejonie Oszmiany i Nowogródka.

Dalsze akty to: przecięcie linii kolejowej Grodno-Suwałki, liczne wystąpienia bojowe w rejonie Białegostoku (szczegóły jeszcze nie nadeszły), Siedlec, i w Lubelskim. Dywizje polskie, które przez wiele tygodni walczyły z przeważającymi siłami niemieckimi pod Biłgorajem, nie tylko że przebiły się przez okalający je pierścień ale nawet przeszły do działąń zaczepnych. Duże walki rozgorzały też w okolicach Parczewa i wzdłuż linii Bugu, gdzie Armia Krajowa zadała cofającym się wojskom niemieckim duże straty. Działania przeniosły się stopniowo nad Wisłę i San. W Małopolsce stoczono większe boje w Gródku Jagiellońskim. Wysadzono wiele mostów na linii Lwów-Kraków oraz na linii prowadzącej do Słowacji.

W glebi Kraju

W Warszawie dokonano wielu sabotaży, przerywając prace ewakuacyjne. Ponownie dokonano zamachu na szpital Jana Bożego, uprowadzając kilkunastu żołnierzy polskich skazanych na śmierć. W Celestynowie wysadzono pociąg. Na linii do Siedlec dokonano wielu napadów na niemieckie wojska pancerne i kolumny zaopatrzeniowe. Zlikwidowano niezliczoną ilość drobniejszych oddziałów niemieckich za linią frontu. W Radomskim, Kieleckim i Krakowskim dokonano wielu akcji sabotażowych i dywersyjnych.

W całości, hasło „Burza", przekazane przez gen. Bora, ujawniło całą potęgę polskiego podziemia i wykazało jak rozległa i wszechogarniająca jest siła zbrojna, przygotowana przez nasz rząd od paru lat na ziemiach okupowanych.

Represje władz niemieckich, jakie spadają na ludność polską, są straszne. W lipcu dokonano np. w Krakowie tysięcznych aresztowań i egzekucji, które objęły szczególnie warstwę inteligencji. Nic jednak nie może powstrzymać Polaków od wystąpień. A Wojska Czerwone, wspomagane przez Armię Krajową, robią wciąż piorunujące postępy.

Zniszczenia w Wilnie

Według raportów gen. Bora, Niemcy wysadzili w czasie obrony Wilna: most, elektrownię, radiostację, hotele George'a i Bristol, oraz wiele innych budynków. Najbardziej ucierpiała dzielnica koło dworca. Kaplica z cudownym obrazem Matki Boskiej oraz większość pomników ocalały. Dziennik moskiewski „Prawda" podaje, że ulice Antokolska, Mickiewicza i Zamkowa są zupełnie zniszczone.

Powstanie w Warszawie!

Oddziały Armii Krajowej rozpoczęły w dniu 27 lipca ogólne powstanie przeciw wojskom okupacyjnym w Warszawie. Zaatakowały one siedzibę Gestapo w alei Szucha. W walce zabito załogę SS oraz szefa Gestapo Hinnera. W całym mieście trwają walki uliczne. Powstańcy podpalili niemieckie składy broni i oblegli koszary wojsk okupacyjnych. Powstanie wybuchło w chwili gdy władze niemieckie rozpoczęły brankę na roboty fortyfikacyjne w Wielkopolsce.

Ani zlamana — ani zgnieciona

Minister Kot o postawie Polski wobec Rosji

Przemawiając z okazji otwarcia wystawy polskiej w Bristolu min. informacji prof. Kot oświadczył co następuje na temat stosunków polsko-rosyjskich:

»Jest wiele rzeczy w nas Polakach łączących nas z Rosjanami. Wspólnie nienawidzimy Prusaków zagrażających istnieniu obu naszych narodów Jednakowo kochamy pokój, jednakowo pragniemy sprawiedliwości społecznej, i niestety jednakowo jesteśmy biedni. Jednakowo jesteśmy głęboko patriotyczni i skłonni do największych ofiar w obronie naszych granic.

To pokrewieństwo duchowe, które powinno łączyć nasze narody, spowodowało powstanie przepaści między nimi. Historia ostatnich dwuch wieków i ostatnich pięciu lat pozostawiła spadek kłótni i skarg oraz wzajemnego braku zaufania. Cieszylibyśmy się bardzo gdybyśmy mogli pozbyć się tego spadku, ale nie od nas samych to zależy. Nie jest rzeczą osłabionej i zniszczonej Polski, ciągle jeszcze okupowanej przez Niemców, a jeszcze teraz będącej terenem krwawych walk, dawać gwarancję jej potężnemu sąsiadowi. Ale ten sąsiad, przedstawiający największą w świecie potęgę militarną, mógłby wchodząc na ziemię swego słabego polskiego sprzymierzeńca dać zapewnienie, że zamierza szanować niepodległość Polski i jej niezależność narodową. Mam nadzieję, że takie zapewnienie zostanie dane wcześniej lub później.

Z mojego osobistego zetknięcia się ze Stalinem wyniosłem wrażenie, iż wie on dobrze jak silne są uczucia narodowe Polaków i że Polska została wprawdzie pobita wojskowo, ale nie jest ani złamana ani zgnieciona«.

Odbudowa armii polskiej we Francji

na mocy ukladu de Gaulle — Mikolajczyk

Jak donoszą dzienniki szwajcarskie, rząd polski i rząd francuski gen. de Gaulle'a zawarły w Londynie ważny układ wojskowy, który w kołach politycznych uznany jest za odnowienie przymierza polsko-francuskiego. Na mocy tego układu, rząd polski upoważniony został do odbudowania we Francji, w miarę uwolnienia jej ziem spod okupacji niemieckiej, armii polskiej opartej na ochotniczym zaciągu obywateli polskich przebywających w tym kraju.

Prasa angielska, amerykańska i szwedzka podkreślają, że niedawne odwiedziny frontu normandzkiego przez polskiego Naczelnego Wodza, gen. Sosnkowskiego, miały nie tylko charakter wojskowy, lecz stanowią symbol zacieśnienia się stosunków politycznych między rządami tych państw. Wyrazem wspólnoty politycznej było już uznanie rządu gen. de Gaulle'a przez rząd polski. Obecnie zawarty układ wojskowy będzie miał doniosłe znaczenie dla wspólnego wysiłku wojennego. Na terenie Francji przebywało przed wojną ponad pół miliona Polaków, którzy w większości zamieszkiwali departamenty północne, — te które pierwsze mogą liczyć na uwolnienie spod okupacji. W grę wchodzą również Polacy zamieszkali w Belgii; przed wojną w samym górnictwie belgijskim zatrudnionych było 30 — 50.000 Polaków. W sumie Polacy mogą odegrać poważną rolę zarówno w zakresie wysiłku zbrojnego na rzecz Narodów Sprzymierzonych, jak i — następnie — w dziedzinie szybkiej odbudowy gospodarstwa rolnego i przemysłowego Francji.

Zarówno te względy, jak i ogólna sytuacja polityczna w powojennej Europie otwierają przed Polską i Francją widoki ścisłej współpracy.

Przed lotem bombowym

nad nieprzyjacielskie terytoria



1) Na bombach przeznaczonych dla nieprzyjaciela piszą nasi lotnicy „Najlepsze życzenia od Polaków"
2) Nasi lotnicy przed startem. Omówienie lotu

(„Das kämpfende Polen")

Zamach na Hitlera

Glebokie wstrzasy i przeobrazenia w Rzeszy

W dn. 19 lipca dokonany został na Adolfa Hitlera zamach bombowy, w wyniku którego sam Hitler został lekko ranny, zaś 13 wyższych oficerów z jego najbliższego otoczenia odniosło tak ciężkie obrażenia ciała, że 3 z nich wkrótce zmarło.

Jak stwierdza urzędowy komunikat niemiecki, zamachu dokonał płk sztabu, hr. von Stauffenberg, który został wkrótce ujęty i niebawem rozstrzelany. Komunikat podkreślił, że zamach był wynikiem spisku, który objął wielu wybitnych oficerów niemieckich i że uczestnicy tego spisku wobec doznanego niepowodzenia bądźto popełnili samobójstwo, bądźto zostali straceni.

Zarówno sam fakt zamachu, jak i jego następstwa odsłoniły w jaskrawym świetle głęboki kryzys, jaki już od dłuższego czasu zaznaczył się w politycznym i wojskowym kierownictwie Niemiec.

Przygrywka

Pogłoski o niezadowoleniu panującym wśród niemieckich generałów już od dawna obiegały świat. Wielokrotnie po zmianach w niemieckim dowództwie mówiono, że plany Hitlera nie zawsze były dobrze przyjmowane przez jego wojskowych współpracowników. W r. 1943 szereg pism powtórzyło opowiadania o rzekomej konferencji Hitlera z Mannsteinem, podczas której marsz. Mannstein po wysłuchaniu projektów strategicznych Hitlera miał odpowiedzieć: »Kto ci, wodzu, takie bezsensowne pomysły podsunął?«

Wzięty do niewoli na froncie wschodnim gen. Hoffmeister oświadczył w lipcu br., że niemieccy fachowcy wojenni oddawna bezskutecznie przeciwstawiali się niektórym planom Hitlera. Byli to marszałkowie Brauchitsch, Loeb, Rundstedt, Bock i szef sztabu generalnego Halder. Wszyscy oni zostali zwolnieni ze swych stanowisk.

Gen. Hofmeister twierdzi, że w maju br. wezwano do kwatery głównej Hitlera 150 generałów i zamiast im dać radę albo pomoc w chwili, gdy front wschodni zaczynał się kruszyć... Fuhrer poczęstował ich długim przemówieniem o tym dlaczego zajął się polityką zamiast pozostać malarzem.

Gdy jeszcze w dniach ostatnich nadeszły wiadomości o zwolnieniu marsz. Rundstedt'a z frontu normandzkiego, o usunięciu dowódcy wojsk okupacyjnych w Belgii gen. Falkenhausena, oraz o niełasce dowódcy frontu białoruskiego marsz. Buscha — coraz więcej pogłosek o rozdźwiękach w Niemczech poszło w świat.

Bomba w kwaterze Hitlera

W tych warunkach ukazał się komunikat niemiecki o zamachu na Hitlera. Według wiadomości z Turcji, miejscem zamachu była sala map w budynku kwatery głównej w Obersalzbergu. Przed zwykłą poranną konferencją o godz. 10 płk. sztabu von Stauffenberg umieścił bombę pod stołem konferencyjnym obok zwykłego miejsca Hitlera. Ten — podobno — wyszedł przypadkowo z sali tuż przed wybuchem i zaraz potym zaalarmował straż SS który ujęła uciekającego właśnie Stauffenberga. Na badaniu miał Stauffenberg wydać innych zamachowców, w tym b. szefa sztabu niemieckiego z przed roku 1938 gen. von Becka oraz gen. Otto, kierującego od niedawna centralną radiostacją armii niemieckiej. Otto miał w razie udania się zamachu ogłosić wojsku, iż wobec śmierci Hitlera władzę obejmują w imieniu Wehrmachtu gen. Brauchitsch i jako szef sztabu gen. Beck. Następnie mieli zamachowcy starać się o zawarcie zawieszenia broni.

Jak było naprawdę dotąd nie wiadomo. Faktem jest, że zamach się nie udał. Hitler odniósł tylko lekkie rany, ocalał i w następstwie uderzył na wszystkich tych, którzy mu stali na zawadzie. Szef Gestapo Himmler został mianowany dowódcą wszystkich wojsk przebywających w Rzeszy, gen. Guderian — szefem sztabu na miejsce chorego rzekomo gen. Zeizlera. Hitler, Goering i adm. Doenitz wygłosili zaraz po zamachu gwałtowne przemówienia atakujące spiskowców.

Wyznania wodzów niemieckich

Hitler oświadczył iż jest naogół zdrów i cały. Spisek na niego został uknuty przez małą grupę ambitnych oficerów, którym wydawało się, że uda się im powtórzyć r. 1918. »Klika ta zostanie zniszczona bez litości«. W tym celu Hitler, rozkazał żołnierzom strzelać do każdego przełożonego, którby powtarzał rozkazy »zdrajców«. Według Goeringa zamachowcy rekrutowali się spośród starych generałów usuniętych »za złe dowodzenie i tchórzostwo«, i którzy usiłowali siać zamęt wydając fałszywe rozkazy i zarządzenia. Aby temu przeciwdziałać, Goering polecił lotnikom wykonywać rozkazy szefa Gestapo Himmlera i zabronił jednocześnie pilotom opuszczać lotniska bez specjalnego pozwolenia podpisanego przez niego lub też przez Himmlera.

Admirał Doenitz nazwał zamachowców głupcami, którzy sądzili że usuwając Hitlera uwolnią Niemcy od obowiązku prowadzenia dalej wojny.

W tydzień po zamachu przemawiał również min. Goebels — oskarżając Anglików o współdziałanie z zamachowcami. Opowiedział on przytym jak spiskowcy obsadzili wojskiem dzielnicę rządową w Berlinie i dopiero jemu, Goebelsowi, udało się odciągnąć żołnierzy od wspomagania zamachowców.

Likwidacja opozycji

Spisek generałów pragnących zakończenia wojny i prawdopodobnego uratowania Niemców na modłę r. 1918 nie udał się. Wykazał, że wielu ludzi w Rzeszy ma dość wojny, ale jednocześnie dał okazję rządowi do ostatniej prawdopodobnie »czystki« podobnej do krwawej likwidacji opozycyjnej grupy Roehma w r. 1934. Hitler oświadczył, że r. 1918 nie powtórzy się i dla zadokumentowania swej bezwzględnej woli naznaczył szefa Gestapo dowódcą wojsk w Rzeszy. Według nadeszłych wiadomości prócz Stauffenberga zastrzelono gen. von Becka a ponadto dokonano masowych aresztowań i egzekucji. Według agencji United Press, objęły one około 10.000 ludzi i to zarówno cywilnych jak i wojskowych. Z przemówienia przywódcy tzw. Frontu Pracy Ley'a wynika, że za winnych uznano junkrów pruskich tj. klasę obszarników niemieckich stanowiących jak wiadomo właściwą kadrę armii w Niemczech, grupę decydującą od dawna o polityce wojska niemieckiego. Na tym też pewnie tle rozeszły się pogłoski o aresztowaniach wśród konserwatywnych polityków niemieckich i wśród przemysłowców. Radiostacja Algier rozgłosiła wiadomość o aresztowaniu b. min. spraw zagr. Neurath'a oraz b. prezesa Banku Rzeszy v. Schachta, człowieka bez którego Hitler nie miał by pieniędzy na rozpoczęcie wojny.

Walka do ostatka?

Po zamachu część przywódców niemieckich zgłosiła natychmiast przysięgę wierności dla Hitlera, charakterystyczne jest jednak, że deklaracje takie nie zostały wyrażone przez generałów dowodzących we Włoszech i na froncie wschodnim. W samych Niemczech przywódcy hitlerowscy oświadczyli, że stłumienie spisku zachęci Niemców do walki jeszcze bardziej bezwzględnej »aż do zwycięstwa«. Opinia Amerykanów i Anglików jest trochę inna. Przypuszczają oni, że przyspieszy ono rozkład wojska niemieckiego, a zarazem klęskę Niemiec, tym bardziej, że jak widać sporo generałów hitlerowskich klęskę tę już od dawna przewiduje.

Oświadczenia generałów niemieckich pozostających w niewoli rosyjskiej wskazują, że popierają oni zamachowców. Liczba tych generałów stale rośnie w miarę tego jak posuwający się coraz szybciej Rosjanie biorą do niewoli coraz więcej wyższych wojskowych niemieckich, chcąc przez to skrócić jak najbardziej czas trwania tego oporu do którego zachęcają Niemców przemówienia Hitlera i zarządzenia Himmlera.

Ł.

Wazny krok ku odbudowie

Uchwaly konferencji monetarnej w Ameryce

W Bretton Woods, w Ameryce Północnej odbyła się ważna konferencja międzynarodowa, która obradowała nad zagadnieniami monetarno-finansowymi. Na konferencji tej postanowiono utworzyć 1) międzynarodowy fundusz, który ma na celu stabilizację walut, oraz 2) międzynarodowy bank dla odbudowy zniszczonych krajów, mający za zadanie ułatwienie dokonywania związanych z tym długoterminowych inwestycji kapitałowych.

Międzynarodowy fundusz stabilizacyjny wyniesie ma około 10 miliardów dolarów; będą do niego dopuszczone państwa neutralne. Siedzibą jego zarządu ma być prawdopodobnie Nowy York; który już obecnie stał się pieniężną centralą świata. Bank dla odbudowy, z kapitałem wynoszącym również 10 miliardów dolarów, ma mieć swą siedzibę w Londynie.

Polska weźmie udział w charakterze udziałowca zarówno w wspomnianym Funduszu jak i w banku dla odbudowy. Udziały, które ma mieć w obu tych instytucjach, mają wynieść po 125 milionów dolarów, tj. tyle samo co udziały Czechosłowacji. Największe udziały będą miały rzecz prosta główne mocarstwa, i to w kolejności następującej: Stany Zjednoczone, W. Brytania i Związek Sowiecki; każde z nich ma wnieść powyżej miliarda dolarów.

Konferencja zajmowała się również doniosłą sprawą odzyskania przez pokrzywdzonych mienia (tj. rzeczy, funduszów itp.) zrabowanego lub zdobytego przez wroga. W tym względzie zgłoszone były różne projekty, z których najdalej szły wnioski rządu polskiego i francuskiego. Ostatecznie uchwalono wniosek, zbliżony do propozycji zgłoszonej przez Stany Zjednoczone. Przyjęta rezolucja wita z zadowoleniem wszelkie środki zarówno te, które zmierzają do ustalenia i wyodrębnienia nieprzyjacielskiego mienia i do celowego rozporządzenia nim, jak i środki które prowadzą do ustalenia miejsc, gdzie znajduje się mienie przez wroga zdobyte bądź zrabowane, i do odzyskania tego mienia na rzecz prawych właścicieli czy odpowiedniego państwa. W związku z tym przewidziano kroki w stosunku do państw neutralnych.

Polski minister skarbu, dr Grossfeld, ujął stanowisko nasze, oświadczając na konferencji m. in. co następuje: »W pełni doceniamy konieczność utworzenia instytucji międzynarodowej dla wszystkich krajów, celem podniesienia stopy życiowej i gospodarczej. Nasza przyszłość w dużej mierze zależy od tej pomocy. Kraje które najbardziej ucierpiały dla sprawy Sprzymierzonych, mają prawo domagać się, by im pierwszym udzielono pomocy. Kraje wyniszczone przez wojnę, nie mogą czekać na późną pomoc, lecz powinny ją otrzymać jaknajspieszniej. Mamy nadzieję, że konferencja wyda orędzie do wszystkich państw sprzymierzonych, wzywając je do podjęcia dzieła odbudowy wysiłkiem wspólnym i zjednoczonym«.

Hindusi walcza we Francji

1500 Hindusów uciekło miesiąc temu z obozu jenców w Epinal. Około 400 przedostało się do Szwajcarii, reszta tułała się o chłodzie i głodzie w lasach francuskiej Jury. Obecnie Hindusi ci przystąpili do oddziałów francuskiej armii podziemnej. Zostali oni uzbrojeni w pistolety maszynowe oraz karabiny i działają w pobliżu granicy szwajcarskiej.

Blyskawiczna ofensywa rosyjska



Gruba linia ciągła przedstawia front w dniu 25 lipca

Działania wojsk rosyjskich rozwinęły się w ciągu ostatnich dni z szybkością przypominającą pierwsze miesiące wojny błyskawicznej. Oto kalendarzyk rosyjskich ofensyw.

17 lipca. Pozycje niemieckie pod Białymstokiem zagrożone przez kolumny rosyjskie nacierające z kierunku Grodna i Wołkowyska. Walki na kierunku Pińsk - Brześć. Rosjanie zajmują Drohiczyn poleski. Wielka ofensywa pod Lwowem i Tarnopolem.

18 lipca. W kierunku na Białystok Rosjanie zajmują Hajnówkę. Początek walk na przedmieściach Brześcia. Na południu wojska rosyjskie zajmują Horochów, Radziechów, Kamionkę Strumiłową, Krasne, Brody, i Busk przerywając front niemiecki na szerokości 200 km.

19 lipca. Pod Białymstokiem Rosjanie zajmują Krynki. Na Wołyniu padły Małoryto, Ratno, Luboml i Okalin. Wojska rosyjskie osiągnęły Bug. Walki o Brześć. Zajęcie Kobrynia. Pod Lwowem Rosjanie otaczają 5 dywizji niemieckich w rejonie Brodów. Zajęcie Przemyślan, Glinian, Włodzimierza Wołyńskiego i Rawy Ruskiej.

20 lipca. Brześć okrążony. Rosjanie zajmują Czeremchę i przekraczają Bug na wysokości Chełma.

21 lipca. Pomiędzy Białymstokiem i Brześciem Rosjanie zajmują Siemiatycze. Dalsze walki pod Brześciem nad Bugiem. Rosjanie posuwają się na Jarosław. Zajęcie Lubaczowa, Niemirowa, Magierowa. Na wschód od Lwowa Rosjanie zajmują Złoty Potok, Brzeżany, Monasterzyska.

22 lipca. Oddziały rosyjskie wkraczają do Lublina. Zajęcie Chełma i Tomaszowa Lub.

23 lipca. Krwawe walki pod Brześciem i Białymstokiem. Rosjanie zajmują Parczew, Rejowiec, Hrubieszów, osiągają San pod Tarnogrodem.

24 lipca. Zajęcie Nałęczowa, Łukowa, Radzynia. Patrole rosyjskie w Siedlcach. Walki na przedmieściach Lwowa. Zajęcie Halicza.

25 lipca. Rosjanie 4 km od Białegostoku. Walki wokół Brześcia i pod Białą Podlaską. Zajęcie Zamościa. Pod Lwowem boje na przedmieściach. — Przecięcie linii kolejowej do Przemyśla pod Mościskami. Walki 6 km od Stanisławowa.

26 lipca. Armia Czerwona zajmuje Dęblin. Pod Siedlami bitwa wojsk pancernych. Z kierunków Dęblin i Siedlce maszeruje na Warszawę 60.000 wozów rosyjskich. Dalsze walki pod Białymstokiem, Brześciem, Przemyślem i we Lwowie. Na południu Rosjanie zajmują Tłumacz, Nadwórną i Delatyn. Bombardowanie Warszawy.

27 lipca. Rosjanie zajmują Białystok, Białą Podlaską, Siedlce. Garwolin, Lwów i Stanisławów. Oddziały ich przekroczyły Wisłę na szerokim froncie. Armia gen. Berlinga naciera na Warszawę. Krwawe walki na ulicach Brześcia. Powstanie w Warszawie.

W KRAJU CZEKA NAS PRACA

Wojna przewala się już obecnie przez ziemie Polski i jedno miasto po drugim ulega zniszczeniu. Wiemy z fotografi i opisów jak wyglądają takie zniszczenia w miejscowościach, w których toczyły się walki, a jednak często wydaje się, że to nie jest coś rzeczywistego. Chętnie uspokajamy się myślą, że przecież nie wszystko jest tak zniszczone, że może po powrocie zastaniemy — poza kilku zrujnowanymi miastami — kraj niewiele różniący się od tego, który opuściliśmy przed pięciu laty. Że zacznie się na nowo przerwane wówczas życie, może tylko mniej wygodne.

Trzeba jednak myśleć jasno i bez złudzeń.

Musimy byc przygotowani na najgorsze.

Musimy być przygotowani na te, że wrócimy na puste pogorzelisko, gdzie wszystko trzeba będzie budować od nowa. Będzie to wymagać olbrzymiego wysiłku pracy.

Po wojnie rozpocznie się między narodami wyścig w kierunku jaknajrychlejszej odbudowy zniszczeń i w kierunku stworzenia nowego, lepszego ustroju społecznego i gospodarczego. O wygraniu tego wyścigu zadecyduje ilość wysiłku włożonego w pracę przez każdy naród.

Więc koniec wojny nie będzie dla nas powrotem do spokojnego i wygodnego życia. W wysiłku powojennej odbudowy musimy się wysunąć na czoło narodów europejskich, do tego jednak będzie potrzebny szczery zapał do pracy i gotowość ponoszenia wszelkich ofiar.

Jak bardzo na czasie są słowa Bolesława Prusa: „Życie to wyścig. Kto choć na chwilę zatrzyma się, sądząc, że przeszedł bardzo wiele i że należy mu się wypoczynek, ten zostanie bez miłosierdzia wyścignięty. Musimy zatem ciągle iść naprzód, nie tylko na własnych nogach, bez żadnego oparcia, ale jeszcze — musimy dźwigać dodatkowe ciężary. Biada tym, którzy padną zmęczeni... Każdy naród jest Robinsonem na wyspie. Gdy sam nie wyrobi sobie warunków bytu, musi zginąć".

Słowa to twarde, ale jakże głęboką zawierające prawdę. Jakże jasno stawiają nam naszą rzeczywistość powojenną przed oczyma.

Mówi się nieraz o pomocy innych, zamożniejszych narodów. Bezsprzecznie będzie ona nam potrzebna.

Ale na zyczliwa pomoc innych bedziemy mogli liczyc tylko wówczas, gdy rzetelna praca wykazemy zdolnosc do odbudowania Polski silnej i zdrowej.

W innym wypadku możemy liczyć tylko na wyzysk międzynarodowych spekulantów.

Nie wystarczy nam bohaterstwo okazane w czasie wojny, aby zająć równe miejsce wśród narodów europejskich i uzyskać ich pomoc. Nie wystarczą zdolności tkwiące w naszym narodzie. »Tylko bowiem praca przemienia zdolności w umiejętność« jak powiedział Paderewski.

My, Polacy, potrafimy pracować rzetelnie i osiągnąć duże wyniki gospodarcze. Dowodzą tego liczne fakty w kraju, a zwłaszcza na emigracji. Teraz jednak potrzeba będzie największego wysilenia pracy. Trzeba byśmy potrafili pracować u siebie tak samo, jak potrafimy pracować u obcych. Na to jednak muszą zniknąć różne rzeczy, które u nas hamowały zapał do pracy. Trzeba zaś wykorzystać wszystko, co ten zapał może wywołać i podtrzymać.

Czynnikom kierowniczym nie wolno zapominac, ze czlowiek nie jest maszyna.

Na wydajność pracy wpływa nie tylko sprawność fizyczna pracującego, ale różne czynniki duchowe. By wytworzyć szczery zapał do pracy w całym społeczeństwie, niezbędne jest:

— usunięcie poczucia krzywdy wynikającego z wyzysku pracy,

— usunięcie poczucia krzywdy wynikającego z braku poszanowania pracy,

— wpojenie we wszystkich zasady, że praca jest zarazem prawem, ale i obowiązkiem,

— wciągnięcie szerokich rzesz pracujących do współpracy w tworzeniu planu odbudowy i w jego urzeczywistnieniu, oraz informowanie wszystkich o postępach i wynikach.

Praca wykonywana przez setki tysięcy pracowników żyjących w nędzy, przymierających głodem, źle odzianych, mieszkających w warunkach nieraz gorszych od bydlęcia, po to, by wzbogacać jednostki zajmujące dochodowe stanowiska, musi wywołać poczucie krzywdy społecznej. Dlatego też w Polsce możliwości bogacenia się jednostek bez pracy, kosztem pracy szerokich rzesz, nie mogą mieć miejsca. Musi zapanować głębokie przekonanie, że każda praca jest wykonywana dla dobra ogółu, celem stworzenia lepszych warunków życia dla całego społeczeństwa, a nie celem bogacenia jednostek.

Usunięte być musi również poczucie krzywdy przez brak poszanowania dla pracy. Praca jest podstawowym czynnikiem odbudowy kraju, więc musi być należycie szanowana, bez względu na to czy będzie pracą fizyczną czy umysłową.

Musza wszyscy zrozumiec, ze praca umyslowa nie jest nierobstwem, a praca fizyczna nie jest czyms ponizajacym.

Państwo powinno prowadzić taką politykę gospodarczą, aby każdy obywatel mógł uzyskać pożyteczną pracę, zapewniającą byt jemu i jego rodzinie, a nie potrzebował żyć z zasiłków lub jałmużny, kosztem innych. Lecz równocześnie praca musi być obowiązkiem społecznym. W okresie wielkiego wysiłku całego narodu nie może być ludzi zdolnych do pracy, uchylających się od niej. Wszelkie pasożytnictwo, życie kosztem innych, musi być tępione z całą bezwzględnością. A takich pasożytów, niebieskich ptaków, wyszydzających pracę i żyjących kosztem cudzej pracy, mieliśmy przed wojną dużo.

Musi być opracowany pełny plan społecznej i gospodarczej odbudowy kraju. Do udziału w tworzeniu tego planu winny być powołane szerokie rzesze społeczeństwa, a o postępach i wynikach realizacji powinno być społeczeństwo stale powiadamiane. Z dodatnich wyników zbiorowej pracy czerpać będzie społeczeństwo podniety, niezbędne do wytrwałego i ofiarnego wysiłku.

Wreszcie, by praca posiadała pełną wartość, wykonywujący ją ludzie muszą posiadać fachowe przygotowanie. Praca musi być wynagradzana odpowiednio do jej wartości wypływającej z fachowego przygotowania. Zasada ta musi być utrzymywana jako bodziec do fachowego kształcenia się i stałego doskonalenia w swym zawodzie.

Musimy stworzyc sobie szerokie mozliwosci szkolenia zawodowego .W jak najkrótszym czasie musi zniknac nedzarz, jakim byl nisko platny robotnik niewykwalifikowany.

Jeszcze jedno musimy sobie jasno uprzytomnić: pracować będziemy nad odbudową. Nie będziemy więc mogli całego wyniku naszej pracy zużyć sami na lepsze życie, bo będziemy budować domy, drogi, fabryki, z których korzystać będzie gospodarstwo narodowe przez dziesiątki lat. Są to inwestycje, które później będą dawać dochód, ale na razie wymagać będą wielkich wkładów. Inwestycje te pochłoną miliardy złotych. Odbudowa kraju wymagać więc będzie od każdego obywatela nie tylko pracy, ale i wielkiej ofiarności materialnej na rzecz zagospodarowania kraju.

Dlatego też pracując rzetelnie będziemy musieli solidnie przyciągać pasa przez szereg lat, zużywając tylko część dochodu z pracy na własne utrzymanie, a resztę przeznaczając na stałe powiększenie inwestycyj. Tylko tą drogą możliwe będzie stworzenie warunków pełnego zatrudnienia ogółu ludności oraz wysokiego poziomu życia dla całego narodu.

Lecz ponoszenie tych ofiar przez społeczeństwo tylko wówczas będzie chętne i nie będzie obniżało zapału do pracy, jeżeli ponosić je będą wszyscy solidarnie. Jeżeli składane przez społeczeństwo ofiary pójdą rzeczywiście na gospodarczą rozbudowę kraju, a nie na wzbogacanie nadmierne jednostek. Tylko w tych warunkach wszyscy obywatele będą się czuć wolnymi, społecznie równymi pracownikami, którzy wspólnym, świadomym celu wysiłkiem mają zbudować gmach nowej, sprawiedliwej Polski. *C. W.*

Ksiazka o polskim zolnierzu

„Das Kämpfende Polen" w wydaniu szwajcarskim

Żołnierz polski, walczący od pięciu lat na wszystkich frontach, zapisał się chlubnie na kartach historii tej wojny, że nie dziw, iż budzi żywy podziw nawet u obcych i chęć przyjrzenia mu się zbliska. Tą myślą kierowano się w Szwecji, wydając książkę o walczącej Polsce, której tłumaczenie na język niemiecki ukazało się ostatnio w Szwajcarii nakładem zasłużonego wydawnictwa »Europa-Verlag A G. Zürich«.

Książka — wydana bardzo starannie — nosi tytuł »Das Kämpfende Polen« i rozpoczyna się szkicem o gen. Władysławie Sikorskim.

Osobny rozdział poświęcony jest wrześniowi 1939 r. Opowiadanie Jadwigi Sosnkowskiej, żony naczelnego wodza, jest hołdem dla tych kobiet polskich, które w najcięższych nawet chwilach tego okresu niosły pomoc rannym, dając dowody najwyższego poświęcenia.

Kazimierz Wierzyński i Lucjan Łagniewski przypominają jasne chwile, kiedy żołnierz polski pod dowództwem gen. Sosnkowskiego bił Niemców pod Czarnokońcami i Morzcjkowicami. Opowiadanie Wierzyńskiego jest oparte na rozmowie z generałem Prugarem, który dowodził wtedy 11. dywizją.

Następne rozdziały mówią o tych, którzy przekraczali przeliczne granice, dążąc pod sztandary odradzającego się wojska polskiego i okrywali je nową sławą na polach bitew w Norwegii, Francji i Afryce. Książka mówi też o Polakach w Rosji, kiedy na jej obszarze zaczął gen. Sikorski tworzyć nowe jednostki polskie. Opowiadanie poświęcone Polakom w Wielkiej Brytanii oraz polskim lotnikom i marynarzom są doskonałym uzupełnieniem obrazu ilustrującego wkład Polski do obecnej wojny.

Takie nazwiska jak Wańkowicz, Pruszyński, Kuncewiczowa, Broniewski, por. Herbert, Lityński i Sopoćko, znane naszym Czytelnikom z niejednokrotnie już na łamach »Gońca« drukowanych utworów, dają gwarancję, że książka stoi na wysokim poziomie literackim. *C. S.*

Strzelec, przepraszam... ogonowy

...Wystartowaliśmy dość wczesnym wieczorem i to bez większych trudności, pomimo rozmokłego lotniska. W przewidzianym czasie znaleźliśmy się dość daleko w głębi terytorium nieprzyjaciela. Po krótkotrwałej lecz silnej kanonadzie artylerii przeciwlotniczej w pasmie nadbrzeżnym, chmury odcięły nas od ziemi i szliśmy, jak to wskazywał mój wysokościomierz, umieszczony z tyłu za wieżyczką, na wysokości 3 000 m. Pokrycie chmur dawało nam dobrą zasłonę, która ograniczała nam wprawdzie dokładną obserwację terenu, ale jednocześnie była kotarą, za którą poruszaliśmy się swobodnie, nie niepokojeni blaskiem reflektorów ani ogniem artylerii.

Tej nocy stanowczo sprzyjało nam szczęście. Niedaleko celu otworzyło się w chmurach »oko« o kilometrowej średnicy — cel odnaleźliśmy łatwo. Obiekt naszego bombardowania — zagubiona w Szwabskich górach fabryka o kilku kominach i szerokich nowoczesnych halach — wyglądał bardzo »łakomie«.

Wzięliśmy kurs bojowy. Bomby »poszły w dół«. Rozbłyski wybuchów, tak miłe dla oka, wznieciły we mnie jak zawsze iskierkę zazdrości, że w ich zrzucaniu nie biorę bezpośredniego udziału. Na dalszą obserwację nie miałem czasu, gdyż wzięliśmy kurs powrotny i nasza maszyna, jak dobry koń wracający do domu, ruszyła po zrzuceniu bomb jakoś żwawiej. Minęło może z 10 minut od chwili wykonania zadania, gdy oto nagle z ziemi wyskoczyły ku nam cztery złote błyski, przemieniające się na naszej wysokości w cztery płonące race.

W mojej wieżyczce zrobiło się tak jasno, że na chwilę zamknąłem oczy. Domyśliłem się braku nieprzyjacielskiego ognia nad celem. Myśliwce! — przemknęło mi przez głowę. Otwarłem szybko oczy i starałem się w tym dziwnym, jakimś nieziemskim świetle rakiety, która widocznie niedaleko od nas wybuchła, odkryć niebezpieczeństwo. Rzecz prosta, były to wszystko ułamki sekundy i dopomagał mi instynkt a nie wyrozumowana świadomość tego co się dzieje.

Z prawej i z przodu — pomyślałem. »Unik, lewa dół« — rzuciłem przez *intercommunication* (telefon wewnętrzny). Już ślizgiem schodziliśmy z wysokości. Chmura, kłębiąca się pod nami, przyjęła nas bez protestu, ukrywając zazdrośnie w swym wnętrzu. Na romanse w maszynie nie ma czasu. Poprzestaliśmy na wymianie krótkiego *o'key*. Lecieliśmy pół godziny to wchodząc to znów wychodząc z chmur. Poczułem się trochę nieswojo. Miałem prawie pewność, że to jeszcze nie koniec i że manewr myśliwców, współpracujących z ziemią, może się jeszcze powtórzyć. Był to sposób tym nieprzyjemniejszy dla nas, że samoloty niemieckie pozostawały dla nas niewidoczne, my zaś sami, umiejscowieni w kwadracie czterech rakiet, byliśmy łatwym celem. O tej metodzie słyszeliśmy kilka zaledwie słów na jednej z odpraw. Była to zupełnie nowa i dopiero co badana przez Niemców obrona przed bombowcami.

Rakiety, jak należało wnioskować, rozrywały się na przybliżonej do maszyny wysokości, a nocni myśliwcy nieprzyjacielscy, nalatując do środka kwadratu po ramionach kąta prostego, mieli za zadanie otworzyć ogień, celując pomiędzy rakiety. Dawało to duże prawdopodobieństwo zestrzelenia osaczonej maszyny. Powtarzam, wystarczało po prostu strzelać między rakiety.

Miałem tę satysfakcję, że po powrocie do bazy będę mógł podzielić się z kolegami nową metodą nieprzyjaciela. Tymczasem obserwowałem pilnie ziemię i niebo, na którym gwiazdy jaśniały dość wyraźnym światłem. Chmury przerzedzały się coraz bardziej. Oto również nagle rozpoznałem samolot, którego kurs był równoległy do naszego. Me 110! Poznałem po sylwetce dość ostro rysującej się na tle nieba. Odległość około 1000 yardów.

Jak na tę maszynę, to szybkość ma stosunkowo małą — pomyślałem. — Widzi -- nie widzi? Zawiadamiając załogę o jego obecności, postanowiłem, w myśl wskazówek moich instruktorów, obserwować nie tylko Messerschmitta, ale również wszystkie możliwe kierunki. Messerschmitt leciał nie zbliżając się i nie oddalając się od nas.

Mój »przedni« burknął mi właśnie przez intercommunication, że również z powodzeniem może to być Hampden (typ angielskiego samolotu). Nagle z dołu, z prawej strony, zdążyłem dostrzec czarną masę zbliżającego się do nas samolotu. Zupełnie jak dzik czarny i gruby. Stanęły mi w pamięci polowania. »Ju. 88« — melduję pilotowi.

Szedł do mnie z dołu pod kątem. Widocznie niezbyt dokładnie podano mu naszą pozycję. Nie zdążyłem przekazać odległości — wieżyczkę miałem już przerzuconą. Wziąłem na cel. Był bardzo blisko — nie dalej jak 250 yardów. Puściłem serię po silnikach — przepisowo. Nie zamarkował — że użyję myśliwskiego wyrażenia. Dalsze pociski umiejscowić się starałem w »cockpit« (kadłub). Z trudnością oderwałem palce od spustu. Ju. 88 w płomieniach szedł do ziemi. Przerwałem strzelanie, oglądając się za Messerschmittem. Gorąco poczułem na całym ciele. Rana? Nie, emocja. Messerschmitt rozpłynął się bez śladu i dostrzec go juz nie mogłem. Stchórzył — pomyślałem z satysfakcją. Bardzo ładnie z jego strony. Przyznam się szczerze, że nie byłem taki pewien, jak by mi z nim było poszło.

I wtedy po raz pierwszy poczułem, że jest mi samotnie w tej mojej wieżyczce, że chciałbym serdecznie kogoś uściskać. A tu wszyscy moi są gdzieś daleko z tyłu, za mną. A ja, jak na jakimś wygonie, na samym najbardziej wysuniętym punkcie. Dziwne metody walki w powietrzu: zasadniczo jestem z tyłu, tak jak by się wydawało, biorąc pod uwagę konstrukcję samolotu, a faktycznie o mało co nie byłem za bardzo z przodu, siedząc w tym ogonie samolotu... *)

J. Lech

„Skrzydła" (Anglia), nr 6/383.

Spieszymy z pomoca

Podajemy poniżej zestawienie składek zebranych i wpłaconych w czasie od 1 kwietnia do 30 czerwca 1944 r. na cele pomocy i społeczne przez obozy oraz przez poszczególnych internowanych żołnierzy, jak również przez naszych przyjaciół. Składki te dotąd nie były ogłoszone w „Gońcu Obozowym“:

Na pomoc dzieciom w Polsce:

Obozy: Aadorf fr. 92.45, Teatr Żołn. ob. Aadorf 30.—, Astano 260.80, Alpnach-Dorf 145.50 (w tem Soldatenstube Volksdienstu 10.– fr. oraz kier. sklepu FHD. p. Schlatter 7.— frs.), sklepik żołnierski Aadorf 100.—, Soldatenstube obozu Astano 10.—, żołn. prac pryw. Avenne 12.50, żołn. prac indyw. obwodu Büren a/A. 199.—, Burgdorf 240.—, Baden 60.—, lekarze i personel szpitala Büren a/A. 265.—, personel red. „Gońca Obozowego“ 90.—, Buch-Fraunfeld 72.—, Chavannes de Bogis 466.— (w tym 4.— fr. jako pozostałość z kwoty 84.– fr. na zakup przyborów wyszk.), Chur 188.45, Celigny 151.—, Cazis 29.—, Conters 140.70, chór I/4 W.P.S.P. Cademario 20.—, Cademario 204.04 (w tym Schweiz. Verband Volksdienst Soldatenwohl 10.—), Spółdzielnia żołn. Châteauneuf 100.—, Świetlica żołn. ob. Chur 10.—, Fundusz Samopomocy Dättwil 80.—, Dielsdorf 200.—, Huttwil-Sumiswald 220.— (w tem strz. Wojtas Marcin 10.—), Effingen 219.40, Frenkendorf 240.—, Spółdzielnia żołn. ob. Frenkendorf 120.—, Fehraltorf 216.42, żołn. I/202 M. P.A.C. Flüeli 252.95, Bratnia Pomoc Fribourg 568.50, Felsenbach 105.–, żołn. rejonu Goldbach 206.—, plut. kwat. główny Giswil 81.80, żołn. 6 komp. 5. M.P.S.P. Giswil 287.— (w tym kantyna Volksdienst 10.— oraz świetliczarka p. Eppenberger 5.—), żołn. komp. dowodz. 6 p.p. 172.40, żołn. prac indyw. Gudo 11.50, Grellingen 176,14, Heinrichsbad 53.75, Hünenberg 63.50, Soldatenstube Hünenberg 10—, Komitet Pomocy Illarsaz 188.74, Ilanz 322.66, Spółdzielnia żołn. Ilanz 250.—, Junkerschloss 660.—, Klosters 6.65, Küssnacht 98.70, Känerkinden 170.55, Herzogenbuchsee-Langenthal 54.90, Niederbipp 25.—, Solothurn 15.—, Koppigen 51.—, La Tour de Peilz 169.45, La Brevine 73.—, Locarno 108.65 (w tym żołn. zgrup. prac indyw. Bignasco 8.— oraz Lugano 2.90), Lordel 926.20, żołn. prac indyw. Lugano 7.50, Spółdzielnia żołn. Lordel 173.35, Leysin 280.— (w tem 30.— fr. od p. Jeanne Blanc), Lignieres 380.—, Lac des Tailleres 85.50, Les Verrieres 186.81 (w tym 36.81 reszta po zlikwidowaniu sklepiku żołn. w Steinhausen oraz 150.— jako dochód z koncertu), Spółdz. żołn. komp. tel. Les Verrieres 150.—, La Cerneux 44.20, Le Cernil 66.—, Spółdzielnia żołn. La Tour de Peilz 235.—, Les Petits Ponts 35.80, Meilen 180.—, ofic. obozu Matzingen 200.—, Spółdzielnia żołn. Matzingen 510.—, München-buchsee 115.40, Niederweningen 153.29, Neuenhof 341.50 (w tym 10.— od kantyny FHD), Nürensdorf 11.40, Meggen 150.—, Mont Gibloux 266.97, Oeschgen 161.65 (w tym Spółdzielnia żołn. 10.— oraz taksa egzam. 24.—), Ober-Urdorf 113.75, Oberburg 360.—, Spółdzielnia żołn. Oberburg 296.—, Osogna 65.60, Pfäffikon 116.25 (w tym 10.45 jako pozostałość ze zbiórki na wieniec dla st. strz. Brzoskwini Ant.), Panix 29.60, żołn. plut. adm. Pfäffikon 14.80, żołn. plut. III grupy prac indyw. Pfäffikon 26.50, żołn. grupy kpt. Wojciechowskiego, Pfäffikon 139.—, Reichenburg 190.—, Riniken 120.—, Rodels 324.40, Remaufens 49.20 (w tym p. Maria Tâche 5.-—), Ruis 300.—, Semione 82.95, St. Blaise 311.65, żołn. grupy Steckborn (z okazji imienin kolegi) 16.20, Sulsana 52.95. Trimmis 124.75, Spółdzielnia żołn. Tavanasa 40.–, Überthal 57.30, Wetzikon 752.62, Winterthur 600.—, żołn. II plut. prac indyw. Ober-Winterthur 15.—, personel i chorzy szpitala Wiesendangen 284.45, Waltensburg 140.—, Vaumarcus 172.95, Vevey 73.30, Vuissens 42.50, Sennenberg 63.90, Stalden 40.—, Savognin 50.--, żołn. II/2. W.P.A.L. Sarnen 280.— (w tym Volksdienst 10.—), Says 108.95, Saland 177.96 (w tym 5.— strz. Karoń Wład.), Sursee 137.20 (w tym 8.— żołn. z grupy Einzeleinsatz), San Carlo 68.80, Spółdzielnia żołn. Sennenberg 10.—, żołn. warszt. stolarsko-mech.-szewski Burgdorf 30.—, żołn. Centr. Kursu Szkoły Powszechnej Rheinfelden 219.25 (w tym 13.— z okazji imienin kpt. Szczepaniaka), żołn. kursu szk. powsz. obozu Matzingen (taksa egzam.) 28.—, żołn. kursu szk. powsz. obozu Neuenhof (taksa egzamin.) 11.—, koło podof. garnizonu Astano 35.—, szereg. plut. admin. Matzingen 37.—, żołn. z grupy prac indyw. 1 plut. pododcinka Pfäffikon 23.40, Świetlica ob. uniw. Winterthur 10.—, ofic. kurs motorowy St. Blaise (zamiast pożegnania instruktorów kursu) 41.-, kpr. Horton i koledzy z ob. Meilen 30.—, ppor. R. Paradystal, Zürich 30.—, p. Janina Morand, Solothurn 15.—, asp. Janusz Bechtloff z ob. Winterthur 20.—, stud. med. ob. uniw. Winterthur 30.—, p. M. Kułakowski, Bern 40.—, sierż. Olewnicki z ob. Ilanz-Sorengo 30.—, asp. Nowicki Jerzy, Neuchâtel 10.—, dr Lagutt von Oetheim z Oberwil 200.—, asp. Staszyński Kazim. z ob. Giswil 55.—, p. A. Auderfuhrer, Biel 10.—, p. Fr. Mazik, Biel 10.—, p. Nirenberger, Lugnorre 30.—, p. Wanda Rokicka, Bern 40.—, kpt. Kudliński, Langenthal 30.—, por. Zimiński z ob. Cudrefin 60.—, bezimienny Szwajcar za pośrednictwem kpr. Guni Jana z ob. Steckborn 15.—, kpr. Gunia Jan z ob. Steckborn 8.—, p. E. Walter, Bern, 20.—, koło inż. ob. uniw. Winterthur 30.–, p. dr Locher, Basel 60.—, plut. Rutkowski Ludwik z ob. M-buchsee 9.—, por. Michalik J. z ob. Sulsana 5.—. p. F. x. Schwitter, Binningen 40.—, kpt. Nowaczyk Jan z ob. Herisau 10.—, kpt. Pachoński Czesław z ob. Heinrichsbad 10.—, ks. Noskiewicz Kornel z ob. Ilanz 30—, Harcerze ob. uniw. Winterthur 20.—, p. Lidia Wenker z Cortaillod 15.— (w tym 5.— za pośredn. kpr. Zurni z ob. Martel-Dernier oraz 10.— przez obóz Vaumarcus), pchor. Płotkowiak Józef, Pfäffikon 15.—, pchor. Raczyński Władysław z ob. Pfäffikon 25.—, Towarzystwo Polskie w Bernie 180. 95, kpt. dr Heggy Adolf za pośrednictwem obozu St. Blaise 20.—, urzędnicy Konsulatu w Bernie (z okazji imienin p. Józefa Pilcha) 15.—, Poselstwo i Konsulat R. P. w Bernie (zamiast życzeń świąt. W. N.) za pośredn. red. „Gońca Obozowego“ 177.50, por. T. J. Jaworski z ob. Pfäffikon (zamiast życzeń świąt. W.N.) za pośredn. red. „Gońca Obozowego“ 5.—, p. M. z Herisau (za pośredn. ppor. Ferkaluka) 5.—, Komito pro Internati Locarno 60.—, st. strz. Pol Franciszek, Wernetshausen (za pośredn. ob. Pfäffikon) 20.—, polski ofic. odpow. ob. Rodels (taksa egzamin.) 8.—, Maria Woźniakowa, Basel 2.–, kpr. Palusiński Mieczysław z ob. Matzingen 10.— (w tym 5.— od p. S. B.), por. Plenkiewicz z ob. Herisau 30.—, p. Andzia Schmidt, Basel 40.80, uczestn. wycieczki z ob. Giswil do Basel 11.65, st. strz. Rogoziński Roman z ob. Châteauneuf (taksa egzamin.) 1.—, kpt. Wojciechowski Piotr z ob. Pfäffikon 5.—, płk dypl. Pelc Stan. z ob. Meilen 25.—, bomb. Futerko Bazyli z ob. Wiesendangen 10.—, prof. dr Carle-Rohr Zürich (za pośredn. dr. Jasińskiego ze szpit. Wiesendangen) 20.—, żołn. klasy C. kursu spółdz.-handl. Matzingen (zamiast pożegnania) 50.—, C.O.P.A. Meilen (czysty dochód ze sprzedaży życzeń świąt Wielkanocnych 1944 r.) 1.355.08, Exportdienst für polnische Internierten in Burgdorf 100.—, dr Haubensak, Elgg 70.—, Komitet Pomocy Jeńcom w Vevey (wpłaca 50% dochodu z koncertu muzyki polskiej, urządzonej w sektorze Rhône) 4.011.28, kier. kursu ogólno-kształ. ob. Frenkendorf (taksa egzamin.) 17.—, strz. Majka Tadeusz z ob. Alpnach-Dorf (taksa egzamin.) 1.—, strz. Sokół Grzegorz EE. M-buchsee-Gerzensee 3.—, ppor. Ferkaluk z ob. Herisau (od p. X. ze St. Gallen) 20.—, ppor. Jaworski Tadeusz, Pfäffikon 5.— (w tym nieprzyjęta należność przez ppor. Mojsiewicza i asp. Bijowskiego), p. J. Amman, Lugano (za pośredn. kpt. Szulc Kazim. z ob. Ilanz 20.—, kpt. Otwinowski Stanisław z ob. Waltensburg (taksa egzamin.) 6.—, p. Ostaficzuk Robert z ob. Waltensburg 10.—, Verkehrsbureau Rheinfelden 38.64 (dochód z koncertu), Schweiz. Rotes Kreuz, Solothurn 1.600.15, p. Zosia N. (Biel) za pośredn. „Gońca Obozowego“ 1.–-, plut. Łojek Kazim. z ob. Matzingen 1.—, p. Katharine Santschi, Muri 20.—, p. A. Sikora, La Tour de Peilz 7.—, p. Arnold Lewenberger z Eschert 10.—, p. Ruth Berger-Chavalier Sous-le-Colline 341.35 (dochód z koncertu), szer. Szczurek Piotr i Zioło Stanisław z obozu Illarsaz 30.–, Frau Kundert, Soldatenmutter von Stube nr 409 Rodels 10.—, p. A. Królewicz, Bern 5.—, Fam. Bachmann z Küssnacht 20.— (za pośredn. ppłk. Raczka z okazji koncertu polskiego w Lucernie), plut. Gielarek Feliks z ob. Lordel 1.— (taksa egzamin.), plut. Woźniak, kpr. Sobieraj i st. sap. Zysek z ob. Ilanz 5.—, kpt. K. Jasnoch, Bern 5.—, p. Suter Maria, Soldatenstube nr 1606 Unterbach (za pośredn. por. Namysłowskiego) 10.—, Koło Polek w Lizbonie 690.95, Frauenhilfsdienst Baden-Ennetbaden 826.30 (dochód z koncertu), Pro Polonia Porrentruy 1.050.—, kpr. Kowalski St. i strz. Połowczak z grupy Einzeleinsatz sekt. Rhône (po 5.—) 10.—, strz. Weisberg Mojżesz z ob. Burgdorf 5 –, Schweiz. Verband Volksdienst Soldatenstube nr 270 Grellingen 10.—, dr S. Lichtenstein, Bern 5.—, dr Lederberger (przez ks. Dudka, Baden) 50.—, kpt. Kostecki z ob. M-buchsee 5.— (taksa egzamin.), p. Matthey, La Chaux-de-Fonds 10.—, Comité Jurasien, Delemont 249.40, plut. Zagórski Stefan z ob. Illarsaz 10.—, bomb. Szydłowski Roman z ob. Winterthur 10.—, p. Th. von Steiger, Sumiswald (za pośredn. ppor. Wierzuchowskiego z ob. Winterthur) 5.—, strz. Figurski Wład. z ob. Dielsdorf 10.—, Ltn. colonel Niederer, Zürich (za pośredn. ppor. Żołyńskiego z ob. Frenkendorf) 5.—, p. Gaumann, Biel (za pośredn. ppor. Polańskiego z ob. Le Cernil) 5.—, p. Głowacki Wacław z ob. Maggia 10.—. Land-Erziehungsheim Schloss-Glarisegg 130.—, Fr, Oberst E. Ceresole, Bern 20.–, por. Garliński Bohdan, Meilen 1.70 (jako pozostałość z wysłanych 2 zegarków). **Razem wpłacono: 31.799.60 frs.**

Na pomoc jencom polskim w Niemczech:

Obozy: personel „Gońca Obozowego“, Baden frs. 36.50. żołn. grupy EE. M-buchsee-Aaberg 8.—, Châteauneuf (Spółdz. żołn.) 100.-—, żołn. I/202 M.P.A.C. Flüeli 90.05 (w tym kpt. Kipp 30.—), Bratnia Pomoc Fribourg 150.—, Frenkendorf 30.—, Heinrichsbad 120.60, Junkerschloss 91.55, Spółdzielnia żołn. ob. Ilanz 100.—, Lignières 60.—, Les Verrieres 114.—, Spółdzielnia żołn. Lignières 120.—, Spółdzielnia żołn. Lordel 120.—, La Tour de Peilz 156.—, Meilen 130.55, EE. M-buchsee-Meikirch 7.—, Neuenhof 134.50, Spółdzielnia żołn. Mont Gibloux 100.—, Ruis 48.30, Reichenburg 18.—, Spółdzielnia żołn. Ruis 119.70, Rheinfelden 48.—, Sarnen 92.—, Sennenberg 74.35, St. Blaise 140.85, Unterbach 20.—, Wetzikon 76.42 (z okazji świąt Wielkanocnych), ofic. szpitala Wiesendangen 105.—, Waltensburg 222.—, Spółdzielnia żołn. Waltensburg 138.—, Vevey 101.25, Villarlod 50.40, żołn. komp. pojed. prac. odcinka Graubünden (wpłacone przez por. Czecha) 253.50, Spółdzielnia żołn. Tavanasa 30.—, kpr. Gunia Jan z ob. Steckborn 6.—, kpr. Walczak Józef z ob. Tavanasa 6.—, żołn. grupy EE. M-buchsee-Schüpfen 10.—, bomb. Wilczek z ob. Küssnacht 1.20, p. Rachula Wojciech, Tavanasa 6.—, p. gen. Prugar-Ketling z ob. Meilen 6.—, kpt. Kudliński Władysław z ob. Langenthal 6.—, oficerski kurs motorowy z ob. St. Blaise 30.— (zamiast pożegnania instruktorów kursu), Lordel 60.—, żołn. pododcinka Pfäffikon 430.30. **Razem wpłacono: 3.768.02 frs.**

Na dar Narodowy 2 D. S. P.

Obozy: Burgdorf frs. 79.55, Dielsdorf 24.02, Lignières 140.—, Oberburg 50,—, Spółdzielnia żołn. Oberburg 150.—, Rheinfelden 48.55, St. Blaise 40.—, Unterbach 25.50, Uberthal 7.50, żoł. plut. komp. tel. Steinhausen 23.60, strz. Hudowicz Leonard z ob. Flüneli 35.—, strz. Berliner Wolf z ob. Alpnach-Dorf 40.—, strz. Bierdzio Bronisław z ob. Berg-Dietikon 30.—. **Razem wpłacono: 693.72 frs.**

I n n e

Na pomoc dla kolegów przebywających **w szpitalach.** Obozy: Astano frs. 18.40. żołn. grupy Herzogenbuchsee - Langental 13.—, Les Verrières 65.—, Meggen 12.—, Reichenburg 50.—, Waltensburg 48.18, żołn. poddocinka Pfäffikon 20.—. **Razem wpłacono: 226.58 frs.**

Na nagrobki dla zmarlych w Szwajcarii zolnierzy 2 D. S. P. Obozy Hünenberg 48.—, Meggen 259.—, Reichenburg 160.—, Sarnen 288. —, Herisau 48.—, Locarno 48.—, żołn. zgrup. Tessin 714.60, żołn. ob. Saland 5.50 (jako pozostałość ze składki na wieniec dla st. strz. Brzoskwini), **Razem wpłacono: 1.571.10 frs**

Na pomoc Polakom w obozach koncentracyjnych. Obozy: Kantyna obozu Ilanz frs. 100.—, Riniken 27.80, kpr. Gunia Jan z ob. Steckborn 8.85 (jako zwrot kosztów podróży do Rapperswilu). **Razem wpłacono: 136.65 frs.**

Na fundusz kuluralno - oswiatowy 2. D. S. P. Oficerowie i aspiranci w czasie od 1 kwietnia do 30 czerwca 1944. 323.05, **Razem wpłacono: 323.05 frs.**

Wyplaty zasilkow.

Podaję poniżej dalszy wykaz zasiłków przyznanych (wypłaconych) w czasie od 7 kwietnia do 6 lipca 1944 r. z „Daru narodowego 2. D. S. P.“ dla najbardziej potrzebujących rodzin żołnierzy emigrantów polskich we Francji, a zwłaszcza dla tych, których ojcowie polegli, znajdują się w niewoli, lub są internowani.

Zasilki otrzymal:

2.500.— fr. fr: Berliner Berta, Bierdzio Pelagia; **po 2000** — fr. fr.: Kaźmierczak Kazimiera, Jakubowska Danuta, Stawinoga Agnieszka, Iłowiecka Irena, Staszak Ludwika, Kania Stefania żona Jana, Butkiewicz Maria, Dymala Franciszka, Pogorzelska Łucja, Leśniewska Bronisława, Chmura Weronika; **po 1.500** fr. fr.: Bednarska Anna, Kerber Zofia, Tofilska Aniela, Piechowska Stanisława, Kozak Anna, Łysonia Martha, Kania Stefania żona Jakuba, Malara Anna, Ogrodnik Monika, Kasznicka Maria, Wichłacz Agnieszka, Zaremba Helena, Lawrużeńska, Konieczna Stefania, Moczulska Aleksandra, Banaś Waleria, Myśliwiec Sabina, Wawrzyniak Stefania; **po 1000.**— fr. fr.: Kwiatkowska Władysława, Korcaba Solonia, Chmura Weronika, Winnicka Anna, Skorbel Cecile, Lakota Józefa.

Zestawienie skladek internowanych zolnierzy 2 D. S. P. na cele pomocy i spoleczne do dnia 30 czerwca 1944 r.

I. Dar Narodowy 2. Dywizji Strzelcow Pieszych.		
— na pomoc dla dzieci i rodzin żołnierzy - emigrantów polskich we Francji	a)	717.285.— fr. fr.
	b)	6.089.76 fr. szw.
— na odnowienie pomnika Rejtana w Solurze	—	350.— fr. szw.
II. Pomoc dla dzieci w Polsce: . . . . , ...	a)	175.103.62 fr. szw.
	b)	1.130.– escudów
III. Pomoc dla jencow polskich w Niemczech:	—	113.451.10 fr. szw.
IV. Pomoc dla Polakow w Rosji:	a)	1.210.14 fr. szw.
	b)	572.— Ł.
	c)	1.— dolar
V. Pomoc dla dzieci jugoslowianskich:	—	797.01 fr. szw.
VI. Skladki oficerow i aspirantow na cele kulturalno oswiatowe zolnierzy 2. D. S. P. . . . , ...		4.580.33 fr. szw.
VII. Pomoc dla internowanych Polakow w Hiszpanii i we Wloszech: . . . . , ...		581.28 fr. szw
VIII. Pomoc dla chorych kolegow - zolnierzy w szpitalach szwajcarskich . . . . , ...		2.658.49 fr. szw.
IX. Pomoc na rozne cele:	—	1.999.57 fr. szw.
X. Na budowe nagrobkow dla zolnierzy 2. D. S. P. zmarlych w Szwajcarii:		14.135.04 fr. szw

Ogółem zebrano i przekazano do dnia 30 czerwca 1944 r.

franków szwajcarskich	320.966.34
franków francuskich	717.285.—
funtów angielskich	572.—
dolarów amerykańskich	1—
escudów portugalskich	1.130.—

Drobne wiadomosci

— Polski kontrtorpedowiec Błyskawica wspólnie z okrętem kanadyjskim zatopił w czasie patrolu w kanale La Manche dwa okręty niemieckie a na trzecim wzniecił pożar.

— Dwaj piloci polscy zestrzelili w czasie lotów patrolowych, w ciągu 10 minut dwie bomby latające.

— Według obliczenia po dzień 1 maja rb., piloci polscy zestrzelili w okresie służby w W. Brytanii: napewno 621 samolotów, prawdopodobnie 107, i uszkodzili 212.

— Jeden z poczytnych dzienników szwedzkich zamieścił obszerną korespondencję o życiu i pracy internowanych żołnierzy polskich w Szwajcarii.

— W Normandii wojska brytyjskie i amerykańskie oswobodziły w dalszym ciągu znaczną ilość Polaków, służących przymusowo w wojsku niemieckim. Również uwolniono wielu Polaków, zatrudnionych pod przymusem w niemieckich batalionach roboczych.

NORMANDIA

odskocznia Sprzymierzonych dla odzyskania Europy

Do swego lądowania na zachodzie Europy Sprzymierzeni wybrali teren, od wieków znany jako pobojowisko różnych narodów.

Geograficznie Normandia należy do dwóch dorzeczy: Sekwany i Armorique. Morze i układ dolin pozwalają na dalekie przenikanie wiatrów, a wpływowi morza przypisać należy wilgotność klimatu, dodatnią dla rozwoju rolnictwa. Dla Francuza nazwa Normandia oznacza soczyste łąki, bujne sady owocowe i wielkie stada bydła. Prostokątne, zmurszałe domostwo, zapchane poczerniałymi od starości narzędziami, z podłogą na poziomie ulicy, ze skąpo oświetlonym wnętrzem — jest i dzisiaj powszechnym zjawiskiem. Mieszkańcy uchodzą za najbardziej upartych i pracowitych w całej Francji. Spotyka się pomiędzy nimi rude i rudobrode postacie, potomków owych żeglarzy-wikingów, przybyłych tu z Danii, którzy założyli wojownicze państwo Normanów.

Ośrodkiem Normandii jest Rouen. Już za czasów rzymskich (zwany przez Gallów — Ratuma) był to ważny gród handlowy. W okresie panowania Normanów mieszkało tu 15 książąt normandzkich, a wśród nich Wilhelm Zdobywca i Ryszard Lwie Serce. I to nad grobem Wilhelma Zdobywcy najczęściej i najdłużej stać będą angielscy żołnierze, ze czcią odczytując napis łaciński, głoszący że tu spoczywa książę Normandii i król angielski... Perłą Rouen jest gotycka katedra, która — podobnie jak i inne zabytki — ciężko ucierpiała w obecnej wojnie. Rouen (124 000 ludności) jest dużym miastem portowym.

Cherbourg ma 40 000 mieszkańców, doskonały port wojenny i handlowy, leży u ujścia rzeki Divette. Urządzenia portowe zajmują 1500 ha. Ponieważ port nie ma od strony morza osłony naturalnej, kryje go sztuczna, granitowa tama długości 3700 m. Dostępu do portu broniły 3 forty.

Drugim ośrodkiem Normandii jest Caen. Jest to miasto składające się w gruncie rzeczy jedynie ze wspomnień i kościołów, z mgieł i ulewnych deszczów, wypełnione cieniami średniowiecza. Olbrzymi zamek, zwodzony most przetrwały swoje czasy i przypominają epokę Wilhelma Zdobywcy. Wszystkie te kościoły i klasztory uzmysławiają ową kościelną i świecką wspaniałość, jaka przeminęła gdzie indziej, tu jednak trwa dalej, zaklęta w kamieniu. Caen liczy 57.000 mieszkańców i leży nad rz. Orne. Piętno współczesności nadawał mu rozwijający się przemysł metalurgiczny. 15-kilometrowej długości kanał łączy Rouen z morzem, a port Caen stał na 7. miejscu we Francji.

Pierwsze przez Sprzymierzonych zdobyte miasto Bayeux ma zaledwie 7000 mieszkańców i jest siedzibą biskupstwa od r. 360. Miasto jest ośrodkiem turystycznym Normandii i jego osobliwością jest katedra z gobelinami królowej Matyldy, przedstawiającymi dzieje podbicia Anglii przez Normanów. Gobelin jest... 78 m długi i zawiera 58 scen.

Dieppe należał do portów, skąd najszybciej można się było dostać do Anglii. Miasto liczy 25.000 mieszkańców i w czasach już najnowszych pozyskało sobie rozgłos przez odbytą przed dwoma laty generalną próbę inwazji. Miasto leży u ujścia Arques i otoczone jest przez rozległe lasy. Port w Dieppe jest tak głęboki, że zawijać doń mogą największe nawet okręty.

Le Havre leży u ujścia Sekwany i liczy 165.000 mieszkańców. Należy do ośmiu większych miast Francji. Przez port przechodziła 1/4 całego handlu zamorskiego Francji. Znane są jego stocznie, przemysł metalowy, zwłaszcza zaś zakłady zbrojeniowe Schneider'a.

Wspomnieć także należy opactwo w Bec-Hellouin. Posłużyło do założenia w jego murach... hodowli koni. Konie zresztą, obok bydła rogatego, są chlubą współczesnej Normandii. A trzeba dodać, że to właśnie Bec-Hellouin było swego czasu pierwszym znaczniejszym uniwersytetem Francji, jak u nas Wszechnica Jagiellońska. Założony był w pierwszej połowie XI wieku i zdobył takie uznanie, że ściągali doń uczniowie z Niemiec, Anglii, Włoch i Hiszpanii.

Wreszcie — Mont Saint-Michel, na wyniosłej wyspie położony warowny klasztor, znany z wielu walk z Anglikami. A nieco na zachód, już w Bretanii, znajduje się St. Malo, pamiętne walkami piratów i Francuzów. Brytyjczycy, którzy w nowszych już czasach tysiącami zjeżdżali tam na tanie letnie wywczasy, teraz zaś zjawiają się w postaci żołnierzy niosących wyzwolenie.

Pamiętasz?

Ziemię, pachnącą łubinem
i Niemen sercu bliski,
bór na omszałym kilimie
uroczysty i cichy
pamiętasz?...

Wieczór spadał w zawierusze zapachów
i w srebrne dzwonił kielichy.
Sady czuć było miętą.
Kasztany, jak siwe mnichy,
spowiadały nad domem.
Od Kołoży pieśni rosły nad wodą,
głośno się śmiały dziewczęta
i puhacz trwożył,
pamiętasz?...

Ranki wstawały rzeźkie,
pszczelim buchające wrzątkiem
i na łasze niemeńskiej
letnie sprawował obrządki
lipiec.

A w południowej zadymce
Grodno czekało na żniwa i jesień.
Tu pamięć się urywa;
z tułaczej widzę oddali,
jak miasto dymy okryły,
jak Grodno nasze się pali.

WŁADYSŁAW PELC (Nicea, 1942)

Robimy własną elektrownię

„Cyrenajka" w nowym miejscu pobytu

Z obozu »Cyrenajka« otrzymujemy następującą korespondencję:

Po długich obiecankach obóz nasz został przeniesiony do Predy. Długo szukano dla nas dobrego miejsca, boć przecież całe dwa lata psuliśmy oczy i zatruwaliśmy płuca karbidówkami w Tavanasie.

Preda wydaje mi się piękna. Położona jest 2030 m npm. My mieszkamy w Weisenstein, a do stacji Preda musimy schodzić pół godziny, jest tam parę domków i hotel. Sam Weisenstein to łąka, wielka góra i hotel, którego właścicielka gorsza jest od diabła, a w dodatku ma rude włosy. Wszyscy przypuszczają, że w nich ma ukryte małe rogi... Prąd płynie sobie trzema przewodami obok hotelu, który tu stoi już najmniej 100 lat, a ona świeci naftą. My także. Postawiono koło hotelu barak, w którym mieszka cała kompania. Karbidówki zatem wloką się za nami jak cienie, postanowiliśmy tedy zelektryfikować nasze baraki i robimy swoją małą elektrownię, bo tuż płynie rzeczka i już za tydzień (list pisany 25. 7. Przyp. Red.) będziemy mieli swój prąd.

Pracę tu mamy przy drenarce, bo wody to Pan Bóg tu nie poskąpił; cały czas pracujemy po kolana w wodzie, w warunkach, w jakich nie pracowaliśmy nigdy.

Piłka nożna utknęła. Może nawiążemy tu kontakt z jakimi drużynami, które są jednak bardzo daleko stąd. Tak, na sport przyszły ciężkie czasy. Chcieliśmy zrobić siatkówkę, ale nawet potrzebnego na ten cel skrawka ziemi właścicielka hotelu nie chciała nam dać, choć nawet i słupki były już wkopane.

Ale nadrabiamy miną, humor choć wisielczy ale jest, czasem nawet śpiewamy: »Nie wiadomo czy nam tego nie zabroni...« Saperzy stali się z nas, »bogowie piorunów«; prochu to się nawąchamy więcej jak na wojnie, tylko krwi brak, ale może i to będzie, bo o wypadek nie trudno. Zresztą lekarza mamy na miejscu (por. Ch. z Churu); strzykawka z zastrzykiem przeciwjadowym jest w pogotowiu ze względu na wielką ilość żmij i to bardzo złośliwych. Chcemy jedną spreparować i wysłać do redakcji »Gońca«, żeby tam ją zobaczono na własne oczy, tylko że nie mamy spirytusu, bo musi być czysty, ponieważ denaturowanym to byśmy się potruli...

T. K.

Broń przeciwczołgowa w Normandii

Koncentracja licznych dywizji pancernych po obu stronach frontu w Normandii daje wielkie pole do działania także broni przeciwpancernej. Obie strony walczące wprowadziły tu do walki oprócz wypróbowanych lub udoskonalonych starych środków także zupełnie nowe rodzaje sprzętu.

Licząc się z gwałtownym odporem zaczepnym przeciwnika, Brytyjczycy wystąpili bardzo dobrze pod tym względem uzbrojeni, dając wojsku przede wszystkim trzy wzory niezawodnych dział przeciwczołgowych. Trzeba na wstępie zaznaczyć, że Anglicy trzymają się jeszcze starego sposobu oznaczania broni artyleryjskiej według wagi pocisku a nie według kalibru lufy.



Miotacz PIAT na stanowisku (ładowanie)

Działko 2-funtowe (kal. 37 mm) z powodu swej lekkości, ruchliwości i szybkostrzelności (15 strzałów na minutę) stanowi broń piechoty. Jego granaty przebijają pancerz każdego czołgu niemieckiego na odległość do 500 m. Na otwartych przestrzeniach pustyni Libijskiej działko to nie mogło mierzyć się skutecznie z cięższym i dalej donośnym uzbrojeniem niemieckich czołgów; natomiast wykazuje ono pełną swą wartość w nierównym i lesistym terenie Normandii.

Armatka 6-funtowa (55 mm) waży zaledwie około 1000 kg, jest więc — jak na swą moc i rozmiar — sprzętem nadzwyczaj lekkim. Strzela bardzo celnie i skutecznie aż do jakichś 800 m. Bywa montowana także na czołgach. Najpotężniejsza z brytyjskiej broni przeciwpancernej jest nowe działo 17 funtowe (76 mm), które zdaje się wystąpiło po raz pierwszy dopiero na polach Normandii. Broń ta zdolna jest stawić skutecznie czoło nawet najcięższym czołgom niemieckim i unieszkodliwić je na odległość do 1000 m. Odznacza się wielką szybkością ognia.

Oprócz tej artylerii przeciwpancernej zarówno Sprzymierzeni jak i ich przeciwnicy posługują się coraz więcej specjalną bronią przeciwczołgową do walki z bliska. Tak więc wojsko brytyjskie posiada tzw. PIAT (projector infantry antitank) czyli »przeciwczołgowy miotacz piechoty«. Jest to jakby duży garłacz, z którego strzela się z ramienia bombą o wadze 1 kg 250 g, zdolną przebić na odległość 100 m pancerz grubości do 10 cm; tor pocisku jest płaski, czyli że strzelec mierzy wprost. Celność jest bardzo duża w granicach powyższej odległości, a skuteczność wybuchowa pocisku nie ustępuje amunicji działa polowego 75 mm. Sprzęt ten, ważący tylko niecałe 15 kg, nadaje się bardzo dobrze do użycia w pierwszej linii; nie kopie on w ramię, gdyż siła odrzutu zużywa się na napięcie potężnej sprężyny iglicznej. Oprócz zwalczania czołgów używany jest miotacz PIAT z doskonałym skutkiem do 300 m przeciwko schronom bojowym albo np. do zasadzki na kolumny samochodowe. Amerykanie posiadają podobną broń nazywaną »bazooka«, tym się jednak różniącą, że strzela ona pociskami rakietowymi.

Ostatnio i Niemcy ujawnili dwa nowe rodzaje broni do zwalczania czołgów z bliska, oparte na podobnych zasadach jak wyżej opisany sprzęt Sprzymierzonych. Jedno z tych narzędzi bojowych, obsługiwane przez 2 ludzi, nosi groźną nazwę »postrachu czołgów« (Panzerschreck), drugie zaś, lżejsza odmiana, nazywa się »pięścią przeciwczołgową« (Panzerfaust). Prasa niemiecka rozwodzi się nad ich skutecznością. *(aś)*

Pomoc rannym żołnierzom polskim

Wśród uchodźctwa polskiego na Bliskim Wschodzie zorganizowano na szeroką skalę akcję pomocy dla żołnierzy polskich, rannych w walkach II Korpusu we Włoszech. W sprawie tej wezwania do Polaków wystosowały liczne organizacje i stowarzyszenia, a także minister RP dla spraw Polaków na Bliskim Wschodzie Henryk Strasburger, oraz gen. dyw. Karaszewicz-Tokarzewski, zastępca dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie.

Wojsko polskie w Afryce południowej

W Johannesburgu, jednym z miast Afryki Południowej, odbyła się w czerwcu uroczystość udekorowania Krzyżem Walecznych 5 żołnierzy polskich za czyny bojowe dokonane w czasie kampanii afrykańskiej. Aktu dekoracji dokonał konsul RP w Kapsztadzie (Cape Town), Łepkowski.

Następnie konsul polski wraz z wyższymi oficerami wojsk południowo-afrykańskich dokonali przeglądu polskich jednostek lotnictwa, artylerii i wojsk pancernych (PAT).

Coraz więcej Niemców w „Warthelandzie"

Do Polski zachodniej (tzw. jeszcze Wartheland) przysłano ostatnio 120.000 Niemców, ewakuowanych z obszarów opuszczonych przez wojska niemieckie. Ostatnie transporty pochodzą przeważnie z Rumunii. W ten sposób zakończono już podobno zwóz ludności niemieckiej ze wschodniej Europy do »Warthelandu«, gdzie już na wiosnę zgromadzono milion przesiedleńców. Okres transportowy nie jest jednak zamknięty.

Nowy kapelan

W dniu 9 lipca w kościele St. Michel we Fryburgu jeden z naszych żołnierzy, ks. Władysław Majda, otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Besson. Uroczystą mszę św., tzw. prymicję, nowo wyświęcony kapłan odprawił w kościele oo. kapucynów we Fryburgu.

Ks. Władysław Majda jest już drugim żołnierzem polskim, który ukończył swe studia w Szwajcarii i otrzymał święcenia kapłańskie.

Odpowiedzi Redakcji

Kpt. K. H. — Pfäffikon: Dziękujemy za uwagi, pełne zrozumienia i współczucia. Domysły Pańskie są całkowicie trafne.

K. Mer. — Sarnen: Prośbę Pańską przekazaliśmy autorowi opowiadania „350-kilometrowy patrol grenadierski", wskazując mu Pański adres.

Anonim- Fryburg: Chętnie wyjaśnilibyśmy Panu sprawę którą Pan porusza, gdyby Pan nie był wybrał formy anonimowej, sprzecznej z elementarnymi wymogami przyzwoitości.

Kajot — Junkerschloss: Korespondencji Pańskiej nie wykorzystaliśmy z braku miejsca. Prosimy pisać do nas, podając nam jednak konkretne wiadomości o wydarzeniach w obozie. Potrzebne nam są artykuły i wzmianki o charakterze informacyjnym, nie zaś felietonowym.

Jubileusz olimpijski i kurs przewodników sportowych w Lozannie

Obecny rok 1944 nosi w sporcie nazwę roku olimpijskiego, jak każdy rok, którego liczba jest podzielna przez 4. W te bowiem lata, począwszy od roku 1896, odbywają się międzynarodowe zawody sportowe, zwane **igrzyskami olimpijskimi**, w programie których oprócz sportu znalazła miejsce także i sztuka.

Twórcą nowożytnych igrzysk olimpijskich jest baron **Piotr Coubertin**, który w r. 1894 założył Międzynarodowe Biuro Pedagogiki Sportowej i Komitet Olimpijski, dwie organizacje, których celem jest naukowe rozpowszechnianie i propagowanie sportu. W dwa lata później odbyła się pierwsza nowożytna olimpiada w Atenach (Grecja) i następnie co cztery lata mierzyli się z sobą sportowcy i artyści całego świata na olimpiadach w Paryżu w 1900 r., w St. Louis (Stany Zjedn. A. P.) w 1904, w Londynie w 1908, w Sztokholmie (Szwecja) w 1912, Antwerpii (Belgia) w 1920, w Paryżu w 1924, w Amsterdamie (Holandia) w 1928, w Los Angeles (Stany Zjedn. A. P.) w 1932 i w Berlinie w 1936. W latach 1916, 1940 i 1944 z powodu wojny igrzyska odbyć się nie mogły.

SPORT

W tym roku, w dniach od 17 czerwca do 3 lipca, tj. w terminie, w którym zwykle odbywały się igrzyska, urządzony został przez Komitet Olimpijski jubileusz olimpijski, w ramach którego odbyło się szereg zawodów sportowych, wystaw sztuki, koncertów, sztuk scenicznych itp., oraz kongres pedagogiki i psychologii sportowej.

W związku z jubileuszem zorganizowało Międzynarodowe Biuro Pedagogiki Sportowej kurs sportowy dla przodowników sportowych dla różnych narodowości, przebywających w Szwajcarii jako internowani lub zbiegli z niewoli. Amerykanie, Anglicy, Francuzi, Grecy, Jugosłowianie i Polacy, po 8 - 10 z każdej narodowości i około 50 Włochów trenowało co dzień na boisku Stade de Vidy w Lozannie.

Dzień rozpoczynał się podniesieniem flagi olimpijskiej i odśpiewaniem przez jeden z zespołów, każdego dnia inny, swojej piosenki ludowej, żołnierskiej lub narodowej, po czym zespoły odchodziły do treningu, trwającego do południa. W godzinach popołudniowych odbywały się wykłady z zakresu wychowania fizycznego, anatomii, fizjologii lub gry ruchowe.

Zespół polski przez cały czas przeprowadzał zaprawę wspólnie z Jugosłowianami pod kierunkiem ich olimpijczyka, Takač'a, specjalisty w biegu na 800 m. Stosunki między obydwoma zespołami ułożyły się specjalnie serdecznie. Początkowo usiłowaliśmy się porozumieć po francusku, lecz po pierwszych przekleństwach poznaliśmy, że języki nasze są istotnie do siebie mocno zbliżone i od tej chwili stanęła między nami niepisana umowa: myśmy mówili do nich po polsku, a oni odpowiadali po serbsku i chorwacku — i rozumieliśmy się doskonale.

Zresztą zrozumienie się wzajemne i sportowe koleżeństwo były cechą tego obozu. Współzawodnictwo było tylko czynnikiem zacieśniającym współżycie bez względu na zwycięstwa czy porażkę. Cieszono się ogólnie, gdy „alianci" bili w piłce nożnej Włochów, lub Słowianie Anglosasów, czy gdy Amerykanie pokonywali Anglików w koszykówce, albo gdy Polacy odnosili zwycięstwo nad reprezentacją reszty narodów w siatkówce.

Zaprawa kierowana była przez dyrektora MBPS dr. Messerli, który mimo swych 57 lat prowadził treningi każdej kolejno grupie osobiście. Ruchliwość, serdeczność, bezpośredniość i zawsze wspaniały humor dr. Messerli w wielkiej mierze nadawały charakter całemu obozowi, który mu się też za to odwzajemniał swobodną sportową serdecznością.

Kurs zakończył się zawodami lekkoatletycznymi i pływackimi, w których zespół polski wraz z jugosłowiańskim wystąpił nieliczniej, zajmując wszystkie czołowe miejsca i nie ustępując prawie w pływaniu Włochom, posiadającym w swym zespole olimpijczyka.

Cztery tygodnie kursu minęły bardzo szybko i poza przypomnieniem sporej ilości szczegółów technicznych i pewnych wiadomości teoretycznych wynieśliśmy zeń przede wszystkim zrozumienie niezwykłej potęgi sportu przy zbliżaniu ludzi do siebie i przy ułatwieniu wzajemnego poznania się.

Genialny pomysł Coubertin a zbliżenia ludzi wszystkich kontynentów, bez względu na pochodzenie, narodowość czy religię, przy pomocy sportu, wyrażony symbolem flagi olimpijskiej, rzeczywiście zdoła dokonać swego wielkiego dzieła, pod warunkiem jednak, że tym narodom, religiom, czy poglądom będzie najpierw wrócona wolność i możliwość swobodnego rozwoju.

B. B.

1300 km na godzine

Lot nurkowy amerykanskiego pilota

Samolot amerykański typu Lightning P.—38, dzieło płk. Cass Hough ze stanu Michigan w St. Zjednoczonych, uchodzi dzisiaj za szczyt doskonałości, uzyskanej po wielu niekiedy nawet tragicznych próbach. Ostatnie tyczyły lotu nurkowego. Pilot, który jako pierwszy przeprowadził próbę lotu nurkowego, poniósł przy niej śmierć, drugi zaś uratował się spadochronem, jakkolwiek pęd powietrza złamał mu przy wyrzuceniu obie nogi. Maszyna nie wytrzymywała pędu i utraciła oba skrzydła.

Po dokonaniu poprawek i zbudowaniu przyrządu hamującego, posługującego się płatami sterowniczymi ogona, płk Hough dosiadł sam samolotu, aby wypróbować jego lot nurkowy.

Dnia tego wzniósł się płk Hough na wysokość 13000 m, gdzie termometr wykazywał 60 stopni poniżej zera. »Odczuwałem ból w ramionach i nogach — opowiadał potem — i krążyłem przez 15 minut, zbierając odwagę do czekającego mnie lotu nurkowego«.

A lot nurkowy siedmiotonowego samolotu na pełnych obrotach dwóch 1200-konnych motorów z wysokości 13,000 m to nie byle co! Pułkownik wytrzymał jednak nerwowo i rzucił się w dół.

Przez pierwszych 1500 m wszystko było w porządku. Szybkość pędu rosła niesłychanie. Potem rozpętało się istne piekło. Zdawało się, że samolot szedł na gładko wysmarowany tor, po którym pędził z zawrotną szybkością ku ziemi.

Hough osiągnął fantastyczną szybkość przy której stery ogona zaczynają chybotać jakby w próżni. Wskazówka na liczniku szybkości osiągnęła górną granicę 800 km na godzinę i zaczęła drugi obrót na tarczy. Igła wysokościomierza, która na każde 300 m robi jeden obrót, wirowała ustawicznie. Na wysokości 1100 m aparat zaczął jakby wierzgać, a pilot miał wrażenie jakby objął się o jakieś ściany. Hough próbował uruchomić stery, ale nos samolotu nie podniósł się ani cal.

Potem spróbował zgasić ryczące motory, co byłoby go o włos przyprawiło o zgubę albowiem samolot zaczął wpadać w niebezpieczną zewnętrzną pętlę. Natychmiast więc dodał gazu i Lightning szalał dalej.

4000 m przeleciał w czasie w jakim piechur przekracza szeroką szosę. Ziemia zbliżała się z niewiarogodną szybkością. Drżenie samolotu było tak gwałtowne, że Hough zaledwie mógł utrzymać przyrządy sterownicze w ręku. Osiągnął teraz szybkość około 1300 km na godzinę, a więc większą aniżeli szybkość głosu, większą od szybkości osiągniętej przez jakiekolwiek żywe stworzenie. Ból w uszach był prawie nie do zniesienia. Pozostało mu jeszcze około 22 sekund. „Wówczas --- opowiadał później płk Hough --- zacząłem się naprawdę bać".

Wszystkie znane mu sposoby znalezienia wyjścia z tej sytuacji zawodziły. Był najwyższy czas, aby wyskoczyć ze spadochronem, choć nie było wiadomo, czy mu się to przy tej szybkości w ogóle uda. Wtedy Hough postanowił spróbować jeszcze jednego sposobu. Puścił kierownicę i przekręcił małą śrubę, działającą na płaty sterownicze ogona. Czekał aby stwierdzić, czy płaty chwycą przy takim prądzie powietrza. Przy 7500 m szybkość jeszcze nie była opanowana. skoro przekroczył wysokość 6000 m pozostało mu jeszcze zaledwie 15 sekund lotu do ziemi.

W tej chwili wyczuł pierwsze słabe objawy ratunku. Nadeszła rozstrzygająca sekunda, gdy 7 ton bezwładnego metalu, pędzącego przez przestworza, dało pierwszy znak chęci poddania się kontroli. Na wysokości 4500 m --- 12 sekund przed nieuniknionym zdawałoby się uderzeniem --- kierunek lotu zaczął odchylać się od pionu.

Ale spadająca maszyna musiała być jeszcze uwolniona od pędzącego ją nacisku ton. Jedno niepewne poruszenie mogło spowodować niechybne oderwanie się skrzydeł. Żaden jeszcze aparat nie był z powodzeniem poddany tak straszliwej próbie.

Całą siłą woli Hough zebrał myśli, aby w tym huku i przy tak obłędnej szybkości móc zachować przytomność umysłu i popuścić klapy, skoro tylko nos samolotu zaczął się wyraźnie podnosić. Maszyna pędziła jeszcze z szybkością większą aniżeli 1000 km na godzinę, gdy nagle, jakby za jednym uderzeniem, wszystkie instrumenty kontrolne zaczęły znowu pracować. Ale pozostało jeszcze jedno niewyjaśnione pytanie: czy skrzydła samolotu wytrzymają? --- W tej chwili niesamowite i gwałtowne ciśnienie, wywołane wyjściem maszyny ze spadku, oszołomiło pilota.

Gdy płk Hough przyszedł do siebie, znajdował się już 1500 m wyżej. Samolot szedł prawie do góry. Oglądnął się. Wszystko było na swoim miejscu. Zaufanie jego do maszyny nie zawiodło.

Upłynęło kilka dobrych minut, zanim po powrocie na lotnisko, Hough dostatecznie się uspokoił i mógł zapalić papierosa.

»Pułkownik Hough przeprowadził najdłuższy w historii szybkościowy lot nurkowy. Odwaga, zręczność i poczucie obowiązku okazane przez niego świadczą jak najlepiej o nim i siłach lotniczych Stanów Zjednoczonych", mówił rozkaz nadający mu wysokie odznaczenie „Distinguished Flying Cross".

Gdzie to serce?

W związku z artykułem „Ćwierć wieku przyjaźni łączy sportowców polskich i szwajcarskich" otrzymaliśmy od jednego z czytelników garść uwag pod adresem autora które w skrócie przytaczamy:

„Nie wiem czy to tych kilkanaście meczów piłkarskich lub koszykówki, rozegranych z drużynami szwajcarskimi, nastroiło p. J. U. do wtrącenia zdań, jak np. to na zakończeniu: „Aby na długie lata został ślad serca i przyjaźni, okazanej polskim sportowcom przez ich szwajcarskich kolegów". Jak z prasy się dowiadujemy, **w obozach jencow tez grają w piłke**, urządzają zawody bokserskie, tutaj zakazane itp.; dlatego nie widzę przyczyny dla których takie czy inne imprezy miałyby być czymś nadzwyczajnym...

Autor wspomina o zażyłości, łączącej jakoby narciarzy. Czy p. J. U. wie, że w Szwajcarii jest kilku przedstawicieli narciarstwa polskiego, jak Kula, Zubek, Wowkonowicz, Haratyk? Mają dużo znajomych Szwajcarów z Fis'u w Zakopanem, widzieli się tutaj, rozmawiali o treningach, możliwości odsprzedania starych nart — no i skończyło się na rozmowach. Nie znalazło się w Szwajcarii czterech par nart do umożliwienia treningu. Niedość na tym, że szwajcarscy przyjaciele sprzed 5 lat nie znaleźli dla nich nart, ale taka fabryka jak Attenhofera odpowiada na ich zapytanie, że o ile im wiadomo internowanym nie wolno jeździć na nartach..."

zet. em.

POSZUKIWANIA

587. Isaak Frenkenberg z żoną z Annemasse poszukuje krewnych i znajomych w Szwajcarii. Adres: Genève, 6 rue de la Mairie.

568. Borowy Antoni przez kpr. Michała Stundzio, Cudrefin.

COŚ DO ŚMIECHU

Na kucharke

U stołu w kampaniej dobrej się mówiło,
Coby potrzebniejszego z tego dwojga było.
Czy kucharz, czy kucharka? Zgoda tak stanęła,
Że przecież przed kucharzem kucharka dank wzięła.
Bo kucharz kiedy oraz wyda swe potrawy,
Już się żadnej u niego nie spodziewaj strawy,
Ale zasię kucharka, choćby wszystko dała,
Specyjalik osobny przecie będzie miała.

D. Naborowski(1573—1640)

Polacy lingwisci

Markiz Donegall wspomina:

Po klęsce Francji spotykałem wielu żołnierzy polskich w Londynie. Byli bardzo męczący pod jednym względem, mianowicie przyznawali, że nie umieją mówić po angielsku, wierzyli święcie, że umieją mówić po francusku, choć nie umieli wcale i odmawiali stanowczo mówienia po niemiecku. Teraz, dzięki Bogu, nauczyli się już mówić po angielsku...

Dwie szkoly mówienia

Śmiech słuchaczy przerywa mowy Churchilla, gdyż mówi dobre dowcipy.

Natomiast łzy w oczach słuchaczy nie pojawiają się nigdy. Ambicją bowiem brytyjskich mówców jest mówić rzeczowo i od czasu do czasu wywołać uśmiech.

Polscy mówcy są natomiast zadowoleni, gdy słyszą na sali łkania. Ambicją ich jest mówić podniośle i od czasu do czasu wydusić ze słuchaczy strumień łez.

Zabytki prawne w USA

W stanie South Dakota istnieje prawo zabraniające kłaść się do snu na środku ulicy. W m. Lawrence w stanie Kansas jest kobietom surowo zakazane nosić na kapeluszach... żywe pszczoły.

Co zaszlo waznego

William Maeby, 18-letni kadet lotniczy, wrócił wieczorem z lotniska do domu. Mama zapytała go jak zwykle:

— No i co dziś zaszło u was ciekawego?

— Graliśmy mecz piłkarski z reprezentacją lotniska B i **wygraliśmy** 4 : 1 — odparł syn.

— A poza tym?

— Booby, pies naszego dowódcy, zostal okropnie podrapany przez burego kota. Musiano go odwieźć samolotem do szpitala dla zwierząt.

— Aaa, nieszczęsne stworzenie...

— Mieliśmy także egzamin z dynamo; Walter odpowiadał najlepiej.

— Dzielny chłopiec!

— Więcej chyba nic ciekawego się nie zdarzyło.

Nazajutrz do państwa Maeby przybył dowódca lotniska złożyć im gratulacje. Okazało się, że płonący Spitfire spadł na pole, a syn ich William dobiegł pierwszy, z narażeniem życia zamknął dopływ benzyny i wyciągnął rannego pilota.

— Przedstawimy go za to do odznaczenia! — oświadczył pułkownik.

Skromny William jednakże uważał, że nie warto o takim drobiazgu opowiadać w domu.

Co kraj to obyczaj

W typowo angielskim domku, nad brzegiem Tamizy, żyła sobie, wśród kwiatów i kotów, pewna stara, bardzo stara dama. Miała ponad 80 lat. Każdego popołudnia ucinała sobie drzemkę i zwyczaj ten bardzo sobie chwaliła. Cóż, kiedy niezliczone eskadry R.A.F. przelatując bez przerwy ponad jej domkiem nie dawały jej spokoju. Nie namyślając się długo, siadła do biurka i napisała list do Ministerstwa Obrony Powietrznej skarżąc się na ten nieznośny zwyczaj angielskich lotników. Kilka dni później zajechał przed jej dom samochód, z którego wysiadł oficer R.A.F. Przedstawił się starej pani i otrzymawszy tradycyjną filiżankę herbaty złożył gospodyni w imieniu R.A.F. przeprosiny, szenie z powodu tak niemiłej konieczności dokonywania lotów bez względu na porę dnia. Ugłaskana staruszka wybaczyła lotnikom...

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82.
Wpłaty dla „Gonca Obozowego" (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gonca Obozowego": dla oficerow i aspirantow Fr. 0.25, — dla podoficerow i szeregowcow Fr. 0.15.